Nr. 489 Rok XI. Lwów sobota 27 października 1906. Wydanie popołudniowe.

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor., za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. | z 2-krot. wysyłką pocztow. 3 K. — h.
kwartał 7 K. 50 h. | 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. | 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor. W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 Koron. Zmiana adresu pocztowego 40 hal. Redakcya, Administracya, Drukarnia Lwów, ulica Chorążczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 halerzy. Nekrologia za wiersz petit. 60 hal. Doniesienia o ślubach, zaręczynach i t. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz. Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h. najmniej 60 halerzy. Wyrazy grubszem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów: Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h. Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h. Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcyi Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacye uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracya Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcyi 541, Administracyi 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI. **Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.**

Treść numeru.

Dzisiejszy numer „Słowa Polskiego“ składa się nie licząc dodatku powieściowego, z 20 stron i zawiera na stronicach dodatkowych:

Str. 8—9 „Nowa szkoła“, przez Deltę.
Dział ekonomiczny.
Kącik humorystyczny.
„ 16—17 Sport, przez Kl.
W odcinkach:
„Na widowni“, przez Digammę.
„Przegląg muzyczny“, przez Stan. Niewiadomskiego.

— **Do numeru dzisiejszego** dołączamy 15 arkusz powieści Józefa Wiktora Scheffela „Ekkehard“, w przekładzie Wandy Młodnickiej.

PODŻEGANIE DO RZEZI.

Polska Partya Socyalistyczna straciła, jak powiada jej organ, moralną dyktaturę w kraju. Bezmyślna polityka, morderstwa, dokonywane na przeciwnikach politycznych demokratach narodowych i członkach „Proletaryatu“ odwróciły od niej wielu otumanionych szumnemi hasłami zwolenników. Ostatnie zaś aresztowania bojowców i rewelacye rozmaitych „Waryatów“, „Jelonków“ i in. b. towarzyszy nie pomogły też reputacyi socyalistów.

„Naprzód“ sygnalizuje nową akcyę, którą ma zamiar podjąć P. P. S. w celu zdobycia utraconej dyktatury, jeżeli już nie moralnej, to przynajmniej materyalnej. Mianowicie w jednym z ostatnich numerów tego pisma znajdujemy korespondencyę z Królestwa, opisującą straszne czyny „bojówki narodowo-demokratycznej“, teroryzm, jakiego dopuszcza się ta bojówka na robotnikach i t. p. Korespondencya opisuje rzekomo szkodliwą dla robotników działalność Baranowskiego, o którym powiada, że nie wiadomo właściwie kto go zabił. (należałoby o to zapytać się Komitetu centralnego P. P. S.!) i kończy wreszcie zawiadomieniem, iż robotnicy domagają się od władz partyjnych ubezwładnienia Narodowych Demokratów.

W tem zakończeniu leży cały sens moralny i cel korespondencyi. Jestto zwykły balon próbny, próba przygotowania opinii do nowych gwałtów ze strony polskiej partyi socyalistycznej i usprawiedliwienia tych gwałtów rzekomym terrorem ze strony demokracyi narodowej.

Jak zaś należy oceniać twierdzenie o skargach robotników na demokracyę narodową, najlepiej dowiodą ustępy z okólnika, rozesłanego przez centralny komitet P. P. S. do wydziałów i komitetów okręgowych jeszcze w kwietniu b. r. Okólnik ten powiada:

„Powinniśmy w agitacyi wykazać istotną własność (sic) i charakter liberalnej opozycyi parlamentarnej, powinniśmy protestować przeciwko przywłaszczaniu sobie przez burżuazyę częściowych zdobyczy proletaryatu, powinniśmy ostrzegać masy przed przewodzeniem opozycyjnej burżuazyi ich walce rewolucyjnej“.

A dalej: „Dzień 3 maja (dzień wyborów w niektórych guberniach Królestwa). N. D. zechce prawdopodobnie skorzystać w tym dniu z wyborów dla obchodu święta narodowego: nie wolno nam dopuścić do zawieszenia pracy po fabrykach i warsztatach; naodwrót odezwami, plakatami i sztandarami, na masówkach — rezolucyami, powinniśmy protestować przeciwko Dumie carskiej i napiętnować kontrrewolucyjną politykę N. D.“.

Wreszcie w ustępie „W sprawie organizacyi“ punkt d) brzmi: „Należy rozbrajać bojówkę narodowo-demokratyczną, chociażby użyciem siły, gdyż staje się ona coraz niebezpieczniejszą bronią w ręku kontrrewolucyi“.

Cytaty te wystarczą do ocenienia hypokryzyi obecnego wystąpienia P. P. S. W kwietniu partya nakazuje rozbrajanie narodowej demokracyi z użyciem siły (dyplomatycznie powiedziane), i dokonawszy następnie całego szeregu zabójstw partyjnych, rozbudziwszy w masach nienawiść klasową do „burżuazyjnej opozycyi“ oświadcza obecnie z niewinną miną, iż wskutek nacisku robotników będzie musiała niestety jąć się gwałtu.

I już się jęła. W Łodzi od kilku dni organizacye socyalistyczne usiłują usuwać z fabryk robotników narodowców. Kilku tych ostatnich padło już ofiarą gwałtów, dokonywanych przez socyalistów.

Ta organizacya, którą „Naprzód“ nazywa „bojówką“ demokracyi narodowej ma wyłącznie charakter obronny. Nie rozszerzano celowo tej organizacyi, rozumiejąc niebezpieczeństwo, wynikające ze skupiania i uzbrajania żywiołów młodych, ruchliwych i awanturniczych z usposobienia, spokojni bowiem i rozważni ludzie nie nadają się do tego rodzaju działania. Ale jeżeli trzeba będzie gwałt socyalistyczny gwałtem odcisnąć, demokracya znajdzie dostateczną siłę.

Dla dopełnienia szkód, jakie narodowi wyrządzili, socyaliści pragną wywołać walkę bratobójczą w szeregach robotniczych. Jest to krok rozpaczliwy z ich strony, który dawno przewidywaliśmy Organizacya P. P. S. jest obecnie osłabiona, traci stopniowo wpływ na rzesze robotnicze. Wszczynając walkę, która rozbudzić musi fanatyzm i nienawiść po obu stronach, sądzi że utrzyma, dzięki temu, pod swojem kierownictwem dotychczasowych zwolenników.

Już na lutowym kongresie socyalistycznym we Lwowie, jak pisaliśmy na podstawie relacyj warszawskiej „Pochodni“ postanowiono sprowadzać broń nietylko na walkę z rządem, ale i przedewszystkiem na walkę z demokracyą narodową.

Do tej walki ze szczególną zawziętością zachęcali galicyjscy uczestnicy zjazdu. Dziś ich organ systematycznie do walki bratobójczej podżega z góry ją usprawiedliwia kłamliwemi doniesieniami.

Jeżeli do tej walki przyjdzie, której socyaliści pragną, demokracya narodowa będzie musiała stanowczo wystąpić. Pogromy agitatorów socyalistycznych w Czemiernikach i partyjnych lub bezpartyjnych bandytów i opryszków w Płockiem powinny pouczyć podżegaczy, jak niebezpiecznem może być dla nich poruszenie mas ludowych. Tego ruchu żywiołowego demokracya narodowa chciała dotychczas za wszelką cenę uniknąć. Ale jeżeli socyaliści swoimi gwałtami i zbrodniami ruch, który się przeciw nim zwróci, sprowokują, to będą niemiłosiernie zgnieceni i starci na miazgę. Walka domowa bowiem zawsze jest bezwzględną, a skoro już ją prowokatorzy socyalistyczn, lekkomyślnie rozniecą, nie skończy się — dopóki odruch narodowy nie wytępi lub nie wyrzuci pierwiastków rozkładowych.

Niewątpliwie w dzisiejszych okolicznościach walka domowa, za pomocą której socyaliści chcą swoje stanowisko i wpływy ratować, a z której przedewszystkiem skorzystałby rząd rosyjski, byłaby nieszczęściem i klęską polityczną dla naszego narodu. Ten wzgląd jednak nie powstrzyma prowokatorów i podżegaczy, którzy świadomie lub bezwiednie na szkodę narodu działają. Trzeba więc możliwość walki przewidywać i przygotowywać się do niej, nietylko do obrony ale i do odwetu, na tych przedewszystkiem, którzy korzystając z berkarności, podjudzają ciemne lub obałamucone rzesze do zbrodni bratobójstwa.

Na widowni.

Na cmentarzu: Pogrzeb śp. Zalewskiego. — Losy docenta na Wszechnicy lwowskiej. - Położenie twórców. — Skąd wziąć pieniędzy na ich uposażenie? — O pogardzie dla pracy i jej poszanowaniu. — Rozpusta społeczna jako klęska. — Ratujmy się! — Kult zmarłych.

Szliśmy za trumną śp. Aleksandra Zalewskiego, „profesora uniwersytetu lwowskiego“. Tak się mianował z wiedzą i z woli senatu uniwersyteckiego oraz rządu państwa ów uczony nędzarz, od 20 lat oddany całkowicie na usługi wszechnicy.

Szliśmy, rozmawiając o jego życiu i dziwnych losach, które jednak po bliższem rozważeniu przestają być dziwnymi. Na karawanie siedział sztywny woźnica w pięknym kapeluszu a białych jak śnieg rękawiczkach. Karawan lśniący, koło niego zastęp czarnych, jak kruki, odzianych pięknie z węgierska żałobników, szereg pedlów uniwersyteckich z berłami, potem dziekani wydziałów, senat, rektor — wiele młodzieży. Ostatnia posługa, do niczego nie obowiązująca — zamknięcie niepokojących rachunków. Ostatnia, ale niestety i — pierwsza!

W życiu — jak na tłumnym pogrzebie. Kto się zamyśli lub zagada, ten w tyle zostaje, tłum go wyprzedzi. Żeby nie wypaść z szeregu, trzeba usiłować z całą przytomnością innym w kroku sprostać, a na to żeby ich wyprzedzić, należy pod boki się ująć, łokcie rozeprzeć, twarde łokcie — i przebijać się. Kto tego nie potrafi, całe życie iść będzie na ostatku, nawet na pogrzebie. Fala ludzka — tem różna od żywiołu, że rozsypuje się koło ciebie i nie porywa. Gdy się ugniesz, stratuje, ale nie weźmie na ręce i nie poniesie do cudzego przeznaczenia. Każdy w sobie nosi swoje. Ś. p. Zalewski miał swoją nabytą biernem doświadczeniem mitologię. Fortuna — to ta bogini, która tratuje po drodze swem kołem. Inni u niej, jak we własnem automobilu, a on ustępuje z trwogą. Zniechęciło go to do ludzi. Gdyby był do tego zdolny, jakżeby zazdrościł losu pedlom uniwersyteckim, mającym byt ubogi, ale zabezpieczony. On — docent, później profesor nominalny nie miał nigdy pewnego mieszkania i jadła, bo mu za pracę nie płacono. Rozumowano, że skoro pracę naukową kocha, to ma w tem taką nagrodę, jakiej nie dorówna największa pensya rządowa, dana temu profesorowi, który pracy nie kocha...

Były lata, że Zalewski, nie mając swego kąta, spędzał noce w laboratoryum uniwersyteckiem — na stole. Zlitował się raz woźny i powiedział o tem profesorowi (innego wydziału), ten powiedział o tem na senacie, wskutek czego dodano Zalewskiemu „ubikacyę“, gdzieby mógł spać — na kanapie. Pod koniec życia może istotnie zbytnio zdziwaczał, aby mu jakkolwiek płaca była już potrzebną, ale ta jego nieporadność pochodziła z ogólnego wyniszczenia energii organizmu.

— Zjadła go docentura — mówiono za pogrzebem.

— Więcej będzie takich...

— W tej nieprzewietrzanej ruderze, źle obsłużonej, zaniedbanej niedługo szkielety ludzkie odnajdować będą w rumomisku i nie dojdą w Wiedniu, czyjeby były.

— Siedzą tam przecie na posadach orędownicy interesów naszego uniwersytetu!

— Łatwiej z nietoperzami wejść w porozumienie, niż z ludźmi. Odtąd para nietoperzy powinna być hodowaną w gmachu uniwersytetu (o ile nie będą straszyły zabobonnych) dla przechowania w żywej tradycyi dziejów docentury. Im tylko zwierzył Zalewski bóle swego zmarnowanego żywota.

— — — — — — — — — — — —

I stało się z powodu tego pogrzebu, że na cmentarzu Łyczakowskim mówiono o położeniu nauki polskiej i wogóle twórczości umysłowej.

Na święto Zaduszek gród umarłych przystroił się stylowo — w żałobne szaty jesieni. Liście brzóz padają na groby. Świerki jeszcze posępniej zciemniały przy innych drzewach krwawo-żółtych, gorejących jakby miały widzenie niewidzialnego nam słońca, idących radośnie na sen, jak umiera człowiek wierzący, rozpromieniony widzeniem chwały niebiańskiej.

Rozmawiano o potrzebach twórczości polskiej na cmentarzu. Hamlet dziwił się grabarzom, że są tak pogodni, a Horacy wyjaśnił:

— Przyzwyczajenie wyrobiło w nich ten rodzaj swobody...

— Tak to bywa we wszystkiem — odrzekł Hamlet. Im mniej się do czego ręki przykłada, tem delikatniejsze jej czucie.

— I odwrotnie.

Zdarza się to ludziom, stojącym na boku, że spojrzawszy na rzecz świeżym wzrokiem, poruszą się żywiej widzianym obrazem, niż ludzie z nim obyci. Przysługuje to prawo psychologiczne dziennikarzom, jak ja, nie mającym stałego stosunku z twórczością naukową społeczeństwa, lub artystyczną.

Ja to wiem, że na pogrzeb uczonego idzie uroczyście co przedniejsza inteligencya, wiem, że uczonym stawia się pomniki. Artystom, zwłaszcza poetom, zapewniamy życie pośmiertne w duszach swoich, podajemy ich pamięć pokoleniom ugloryfikowaną, nadrabiając ubóstwo dusz własnych ich spuścizną. Wiem, że ich myśli, rznięte w formę artystyczną, mają, jak monety złote, wartość obiegową haseł życiowych i zaklęć; na obchodach narodowych krzepimy duszę pamięcią swych twórców, o ich wielkość toczymy spory, ich imieniem pieczętujemy akty samowiedzy narodowej, słusznie poczytując, że oni to — wykwit naszej świadomości — nadają narodowi oblicze istności myślącej, duchową indywidualność.

Ale czemuż za życia tych ludzi patrzymy na nich obojętnem okiem? Czy ich nie rozpoznajemy? Czy może boimy się psuć ich uznaniem? Trudno pojąć, że choć to rzecz powszednia, nikt o tem nie myśli.

Czy nam przyszło kiedy do głowy, z czego żyją nasi poeci, stanowiący najpopularniejszą naszą chwałę? Albo nasi utalentowani rzeźbiarze, gdy rzeźb od nich nie zamawiamy? Albo docenci uniwersytetu?

Jakiś radca, zanudzający się na śmierć w biurze, tyle wart, co każdy inny urzędnik, który jeszcze fotelu tego nie dosiedział się, musi mieć byt wygodny, nawet zbytkowny, zabezpieczony do końca życia. Płacimy na niego kosztowny podatek, nie myśląc nawet, ile ta egzystencya jest wytwórczą i pożyteczną. Pisarz zaś utalentowany, po którym za lat sto będziemy relikwie

Zabezpieczenie mandatów polskich w Galicyi.

Wiedeń, 26 października.

(A) Po długich układach, sporach, walkach, komisya reformy wyborczej wczoraj popołudniu uchwaliła zabezpieczenie podziału okręgów wyborczych. Przyjęła znany z depesz kompromisowy wniosek dr. Gessmana.

Nas, Polaków, ów wniosek interesuje z tego powodu, że prócz zabezpieczenia ogólnego wszystkich okręgów, zabezpiecza specyalnie okręgi wiejskie galicyjskie przed dowolnemi zmianami terytoryalnemi. Podział terytoryalny okręgów wiejskich w Galicyi można zmienić jedynie pod dwoma warunkami: po pierwsze na sali musi podczas głosowania być obecnymi 343 posłów, nie licząc prezydyum, sekretarzy i ministrów, piastujących mandat poselski; po drugie, w tej liczbie musi się znajdować na sali conajmniej połowa posłów z Galicyi. Ponieważ Polacy zawsze utrzymają więcej, niż połowę mandatów galicyjskich, przeto wszelka zmiana terytoryalna okręgów wiejskich, a pośrednio i miejskich, jest wykluczoną. Wobec powyższego zastrzeżenia nie można nic z nich ująć, celem powiększenia okręgów wiejskich i naodwrót nie można nic do nich dodać z okręgów wiejskich.

Właściwym autorem tej formuły prawodawczej jest poseł Głąbiński. W chwili, gdy się ważyły nawet losy reformy wyborczej, ponieważ tej ostatniej Polacy nie mogliby uchwalić bez zabezpieczenia terytoryalnego okręgów wiejskich w Galicyi, poseł Głąbiński dnia 23 b. m. wystąpił z owym wnioskiem zbawczym i rozwiązującym wszystkie trudności. Trzeba publicznie stwierdzić, iż wszyscy trzej członkowie prezydyum lojalnie i gorąco poparli ów wniosek wobec rządu. Bar. Beck odrazu go akceptował, ponieważ zrozumiał, iż jest to jedyny środek trwałego pozyskania Koła polskiego dla reformy wyborczej. Poparł go też całym swym wpływem u stronnictw niemieckich i czeskich. Gdy go i te z kolei akceptowały, włączono go do ogólnego kompromisu, którego zaproponowanie oddano posłowi Gessmannowi.

Wartość doniosłą formułki posła Głąbińskiego, popartej energicznie przez prezydyum Koła, określiła żałośnie „Neue Freie Presse“ słowami następującemi: „Walka trwała trzy tygodnie. Właściwymi zwycięzcami są Polacy. Zdobyli dla siebie odrębną formułkę, celem zabezpieczenia podziału okręgów. Do zmiany podziału okręgów wyborczych w Galicyi nie wystarcza obecność 355 posłów. Tylko wtedy, jeżeli w tej liczbie będzie więcej, niż połowa posłów polskich, można będzie zmienić okręgi wyborcze galicyjskie. Polacy nie są zmuszeni szukać przymierza z Niemcami, celem obrony podziału swych okręgów wyborczych. Mogą tej obrony się podjąć własnemi siłami“.

Jest to najcenniejsza pochwała dla autora formuły i dla tych, którzy jego pomysł energicznie i lojalnie poparli.

Pierwsze strzały.

Kraków, 26 października.

(n-n) Niespełna dwa tygodnie dzieli nas od wyborów do Sejmu. Atmosfera zaczyna się powoli ożywiać, choć najwidoczniej stronnictwa, na gruncie krakowskim pracujące, pragnęłyby uniknąć zbyt wytężającej walki wyborczej. Wszak to na rok tylko!...

A jednak nie jest wykluczone, że pomimo wszystko walka wyborcza rozwinie się szeroko, że stanie do niej nietylko dwóch, lecz może i więcej nawet kandydatów. Pewnem jest już dziś jedno, że wybory następcy śp. Rottera w Sejmie wcale inny przebieg mieć będą, niż wybory, z których wyszedł poseł Sołtysik. Bo, że stronnictwo konserwatywne sięgać będzie po mandat krakowski, o tem wątpić ani na chwilę nie można.

Oficyalną kandydaturę wysunęło dotąd jedynie stronnictwo „Nowej Reformy“, najbardziej oczywiście w tym wyborze interesowane, jako że chodzi o „stan posiadania“, jeśli użyjemy tu polityczno-technicznej nomenklatury w austryackich utartej stosunkach.

I tym razem wszakże do turnieju wyborczego staje z pośród szeregów demokracyi krakowskiej nie ten, na którego opinia publiczna palcem wskazywała. Komunikat „Nowej Reformy“, ogłaszający „urbi et orbi“ kandydaturę dr. Ignacego Petelenza, posła do Rady państwa, dyrektora tutejszej szkoły realnej, zadziwił czytelników nie tyle tem, co zawierał, ile raczej tem, czego w nim nie było. „Towarzystwo demokratyczne“, będące ostoją kierunku politycznego, który się krystalizuje na pesymistycznych i pesymistycznie usposabiających łamach „Nowej Reformy“, zwróciło się z propozycyą przyjęcia mandatu do posłów stronnictwa, pp. Doboszyńskiego, Sołtysika i Petelenza, z których dwaj pierwsi prosili, aby ich nie obciążać nowymi obowiązkami, trzeci zaś dał się uprosić i „w imię karności partyjnej“ kandydaturę przyjąć zechciał.

Poświęcenie, jakiego dał dowód poseł Petelenz, choć może nie tak wielkie, jak to, które kazało przyjąć kandydaturę do Rady państwa dyrektorowi Sołtysikowi, jest o tyle godniejsze podniesienia, że w gronie towarzyszy partyjnych p. Petelenza był niejeden, któryby to samo bez poświęcenia uczynił, nie mówiąc już o jednym, od którego, sądząc z brzmienia komunikatu, poświęcenia tego wcale nie zażądano. A no, niech żyje karność!...

O innych kandydaturach dotąd nic nie słychać, aczkolwiek od czasu do czasu rozbrzmiewa po Krakowie wieść głucha, że wielki arcykapłan z Grodzkiej ulicy, wszechpotężny władca „Naprzodu“ i „Ujeżdżalni“ o ten upragniony mandat sejmowy kusić się będzie. Pogłoska ta jednak wydaje się nam wysoce nieprawdopodobną. Przedewszystkiem szanse towarzysza Daszyńskiego są niewielkie wobec jawności głosowania, powtóre uwaga czerwonej armii jest obecnie skierowana tak dalece ku Wiedniowi, że Lwów ich do walki zagrzać nie zdoła. Właściwie nawet socyaliści, gdyby chcieli i umieli być konsekwentnymi, to powinniby się oświadczyć za zniesieniem Sejmów krajowych wogóle, a Sejmu galicyjskiego w szczególności. Mogliby więc z czystem sumieniem udawać, że ich wybory sejmowe nic nie obchodzą. Prawdopodobnie też na tem się skończy ku zadowoleniu kandydata „Nowej Reformy“, którego losy byłyby więcej niż wątpliwe, gdyby czerwony sukurs miał odpaść całkowicie.

Sądząc z dotychczasowej sytuacyi, należy przewidywać taktyczną grę na zwłokę ze strony innych stronnictw, które nie będą chciały walki zbyt wcześnie rozpoczynać.

Na zakończenie dodać należy, że w kołach demokratyczno-narodowych toczą się narady na temat wyborów. Decyzya ostateczna nie zapadła.

*

W ostatniej chwili dowiaduję się, że dziś wieczorem zapadnie w klubie konserwatywnym ostateczna uchwała co do osoby kandydata tego stronnictwa. Kandydatura pierwotna p. Staniszewskiego, dyrektora tutejszej Kasy oszczędności, istotnie nie wchodzi już w rachubę, natomiast ważą się losy między jednym z wybitnych dygnitarzy miejskich, a jednostką w życiu politycznem dotąd niespotykaną.

Franciszek II Rakoczy.

Były to burzliwe czasy panowania cesarza Leopolda, którego rządy zeszły na ustawicznych wojnach coraz to z innym wrogiem.

Królestwo węgierskie było terenem bezustannych najazdów tureckich, które z rozmaitym skutkiem odpierali cesarscy generałowie. Oprócz Turków najzawziętszym wrogiem cesarza był hr. Tököly, magnat węgierski, stojący na czele partyi niezadowolnych. Był on ożeniony z Iloną Zrinyi, wdową po siedmiogrodzkim księciu Rakoczym, po którym chciał i tron odziedziczyć. Tököly niezadługo po bitwie pod Wiedniem wywiesił sztandar wojny narodowej, a stanąwszy na czele 6.000 zaciężnych Polaków, których zwerbował poprzednio francuski poseł, margrabia de Bethune *), jakoteż około 14.000 żołnierzy z ludów węgierskich, począł prażyć wojska austryackie i zdobywać jedną warownię po drugiej.

Świetna jego gwiazda poczęła jednak zaciemniać się w r. 1687 — ponosił klęskę po klęsce, cofał się, aż wreszcie usunął się w granice Siedmiogrodu, gdzie łatwiej było mu prowadzić partyzantkę.

Po trzechletniej blokadzie poddało się miasto Munkacs, bronione przez żonę Tökölego z iście męską dzielnością Ilonę Zrinyi przewieziono do Wiednia, skąd nie wolno jej się było oddalać, synom zaś jej z pierwszego małżeństwa oddano dobra ich ojca, obsadzono je jednak cesarskiemi załogami.

Tököly nie dał za wygraną. Spiskował bezustannie, najwięcej z Turkami, aż wreszcie po pokoju Karłowickim w r. 1690 zmuszono go do przebywania wraz ze zwolennikami w granicach Turcyi. Tymczasem na Węgrzech wrzało coraz bardziej. Panowie węgierscy nie mogli się pogodzić z rządami dynastyi Habsburskiej i podburzani przez Tökölego poczęli stawiać dworowi coraz to nowe żądania, z których pierwsze było żądanie całkowitego wypełnienia dekretu króla Macieja II, zwłaszcza w sprawie obioru króla.

Kiedy było już gotowe sprzysiężenie, mające za cel wywołanie nowego powstania, zwrócono się do młodego Franciszka Rakoczego, pasierba hr. Tökölego, z prośbą, aby objął dowództwo. Rakoczy przyjął propozycyę, wyprawił posła do dworu francuskiego, jednak powiernik zdradził go, oddawszy wszystkie papiery cesarzowi. Spisek został odkryty — przyjaciele Rakoczego schronili się na czas jeszcze do Polski, jego zaś pojmano w nocy na saroskim zamku i przewieziono do Wiednia. Udało mu się wkrótce zbiedz stamtąd do Polski, gdzie przebywał od r. 1701—1703, podczas kiedy wszystkie dobra jego skonfiskowano. Te dwa lata poświęcił Rakoczy na werbowanie wojsk, sprowadzenie z Francyi oficerów i redagowanie płomiennych odezw do narodu, aż wreszcie w 1703 r. przestąpił granicę węgierską. Pod sztandar jego, na którym wypisać ka-

*) P. Palma: Not. Rer. Hung. 412.

---

zbierali po muzeach, żyje jak włóczęga, nie ma za co dzieci wychować, myśl jego szarpie na strzępy codzienna troska o chleb i o lichwiarzy. Dzieje się to w naszych oczach nawet z tymi, których już za życia czcimy, jako chlubę narodową.

Co powinno zrobić nowożytne, dobrze zorganizowane społeczeństwo? To, co zrobiła n. p. Norwegia: wypłacać z narodowych funduszów stałe pensye jednostkom twórczym na to, aby mogły spokojnie oddawać się swoim pracom. Kraj jest biedny — powiedzą. Skoro jest biedny, niech będzie skrzętny. Niech dba o główny czynnik swego bogactwa — o pracę twórczą. Taką sumę, jakaby potrzebna była na pensye dla twórców wybitnych, łatwo oszczędzić, organizując dokładniej pracę biurokracyi. Urzędnik powinien być dobrze wynagradzany; ale gdyby uprościć biurokratyzm, można mieć mniej, ale za to lepiej płatnych urzędników i przytem zrobić na tem oszczędność. Wyświadczyłoby się nadto przysługę społeczeństwu, kierując ludzi od biurka do zająć bardziej produkcyjnych.

Ustawa o pensyach dla uczonych, pisarzy i artystów powinna być bardzo oględna. Twórców zasługujących na wdzięczność i pieczołowitość narodową można w kraju na palcach zliczyć, nie obciążą więc zbytnio budżetu.

Biurokrata zrobi tu uwagę:

— Dać człowiekowi pensyę, a robić nie będzie.

Tak się dzieje zwykle z pracą mechaniczną, w którą się duszy nie kładzie, ale tu się mówi o twórcach, o ludziach oddanych pracy z konieczności wewnętrznej, nie z musu zewnętrznego. Twórcy z Bożej łaski, do których po śmierci zwykł się naród modlić, skazując ich za życia na poniewierkę, — muszą tworzyć, bo taka jest potrzeba ich duszy. Ani kontroli tam nie potrzeba, ani wymierzania ilościowego pracy.

Ileżby każdy inny naród dał ze swego majątku na zapłacenie poety, któryby mu napisał Odę do młodości, Improwizacyę, Pana Tadeusza! Ale takiej rzeczy się nie kupuje; poetów trzeba wytworzyć; tylko, taki naród ich ma, który sam jest zdolny doznawać wzruszeń dziejowych natury poetyckiej. Można czuć za miliony, ale wtedy tylko, gdy te miliony czują. Między poetami a ogółem jest stała styczność moralna, oparta na współuczuwaniu. Poeta i naród przynajmniej wiedzieć powinni o sobie.

Dawniej, gdy uczonych pisarzy i artystów wydawała na świat przeważnie zamożna sfera szlachecka, było z nimi jako tako — mogli być zostawieni losowi osobistemu. Ale w społeczeństwie zdemokratyzowanem wartość społeczna i narodowa jednostek nie stoi w żadnym stosunku do ich uposażenia prywatnego. Dbać o nich winno społeczeństwo.

— — — — — — — — — — — — —

Nie łudzę się, żeby u nas prędko doszło do tego. Wiele kultury potrzeba w siebie włożyć, zanim się dojdzie z naiwnego „l'esprit d'escalier“ żałowania zmarnowanych talentów do hodowli wielkich umysłów, opartej na darze przewidywania i na czułości macierzyńskiej. Myśl i wola społeczeństwa nowożytnego dochodzi na świecie do macierzyńskiej subtelności, gdy sprawa dotyczy synów, ducha narodowego reprezentujących.

Łatwiej wszakże o schamienie społeczeństwa hasłami demagogicznemi, niż o jego zdemokratyzowanie prawdziwe; łatwiej idee demokratyczne wulgaryzować, niż uszlachetniać; łatwiej szczepić odrazę do pracy, niż szacunek do niej. A my idziemy w tym kierunku, gdzie łatwiej.

Nasz socyalizm dzisiejszy, jak i biurokracya, wzięły społeczeństwo na edukacyę pod hasłem: maximum płacy, minimum pracy. O pierwsze trudniej, ale za to drugie udaje się znakomicie. Bez strajku panuje stale cichy bojkot wytwórczości; nic nie robić stało się ideałem, a przynajmniej robić mało i źle. Mularz lwowski, kładący dziennie 300 cegieł, podczas gdy na zachodzie średni robotnik kładzie 800, jest typowym przedstawicielem naszej wytwórczości.

Premjować należy wydajność pracy na wszystkich polach, zwłaszcza tej, gdzie tkwi pierwiastek twórczy. Wyszukiwanie tego pierwiastku i potęgowanie, jest najszlachetniejszem zadaniem społeczeństwa. Umiłowanie pracy i żądza twórczości nie wybujają na niwie wyjałowionej. A wyjałowiliśmy się między innemi ową tandetną demokratyzacyą: maximum płacy, minimum pracy, maximum praw, minimum obowiązków. Nasze dobro społeczno-narodowe jest jak kasa wzajemnej pomocy, do której nikt kłaść nie chce, a wszyscy z niej biorą. Wszyscy dążą po prawa polityczne, po władzę, a nikt służby dać nie chce; wszyscy sięgają po zysk społeczny, a nad kulturą nikt nie rad pracować.

W Królestwie rozbito gdzieś zebranie oświatowe pod hasłem: precz z kulturnikami, teraz rewolucya! Jakie to socyalistyczne! „Rewolucya“ to frazes, pokrywający rozpustę społeczną socyalizmu, który i tam i u nas w Galicyi doszedł do ostatecznej pogardy pracy. Grozi nam największa z klęsk, którą sobie jeszcze niedostatecznie uprzytomniamy — zepsucie moralne u podstaw społecznych, zanik władz twórczych. Jeśli wczas się nie opamiętamy, jeżeli zdrowy instynkt narodu nie odezwie się w nas z całą siłą i nie oprzemy się rozpuście, pójdziemy na gnój pod stopy zaborczych narodów, które nas strawią wraz ze wspomnieniami życia politycznego i z całą naszą kulturą.

— — — — — — — — — — — — —

Na takie tory schodzi myśl na cmentarzu nad grobem człowieka, który umiał miłować, widział zaś w życiu nie skarbnicę zysków dla siebie, ale mus całopalenia jednostki na rzecz dobra ogólnego, przynajmniej na rzecz wielkiej przyświecającej światu idei pracy. Miał coś, w co wierzył, coś, co jest większe od życia jednostki i trwalsze. Cichy i skromny pracownik, nędzarz, uczony proletaryusz, a bogatszy od bogaczy wewnętrznem światłem ducha.

Gdy w Zaduszki znajdziecie się na cmentarzu, szukajcie cieniów tych ludzi, którzy szli z ideą przez życie. Odszukacie ją w sobie. Stali oni nad grobem, jak obecnie drzewa z liści opadające; płonęli dziwnym żarem, jakby ogarniała ich zorza jakiegoś niewidzialnego słońca, z którem przyjdzie nowe życie.

DIGAMMA.

zał: „Pro patria“ — zbiegały się tysiące patryotów, oczekujących go z utęsknieniem. Im dalej posuwał się Rakoczy w głąb swej ziemi ojczystej, tem większy stawał się hufiec oddanych mu wojowników. W przeciągu paru tygodni opanował on całe północne Węgry i zajął wszystkie dystrykty naokoło Koszyc, z których uczynił sobie stolicę, a w któtkim czasie przeszły pod jego władzę miasta jedno po drugiem, aż do Preszburga.

Austrya, zajęta hiszpańską wojną sukcesyjną, nie wielki mogła stawiać opór, to też cesarz Leopold pragnął zawrzeć z Rakoczym układ, mocą którego zobowiązywał się zadośćuczynić wszystkim żądaniom niezadowolonych, jednakowoż zwycięski wódz narodowych legionów nie chciał się wdawać w żadne umowy, motywując to tem, że cesarskim słowom nie bardzo można wierzyć, jak się to nieraz pokazało.

Wreszcie na namowy arcybiskupa Kaloczy, który posłował od cesarza, zgodził się na zawieszenie broni, ale za poręczeniem Holandyi i Anglii *).

Rozpoczęły się traktaty, które nie doprowadziły jednak do żadnego rezultatu i wojna wybuchła na nowo. Wojskami cesarskiemi dowodzili: ban Kroacyi hr. Jan Palfi i generał Seister. Wtedy armia Rakoczego poniosła pierwszą klęskę w r. 1704 pod Tyrnawą i rozbiła się na małe oddziały, które napadały z boku na cesarskich, szarpiąc ich bezustannie.

W tym czasie umarł Leopold, a nastąpił po nim Józef I. Cesarz ten objął panowanie w bardzo przykrych warunkach. Węgry, uważane za austryacką prowincyę, podniosły bunt na całej linii. Rakoczy wypłynął znowu, ale tym razem o wiele potężniejszy. Wojska jego liczyły już 50.000 doborowego żołnierza, naprzeciw zaś stała 20-tysięczna armia austryacka, pod dobrymi wprawdzie wodzami, ale nie bardzo karna z powodu niewypłacania żołdu.

W r. 1706 poczęto znowu próbować układów, ale Rakoczy nie chciał odstąpić ani od jednego punktu swoich żądań, których znów cesarz nie chciał spełnić. I znów po roku krwawych walk, pełnych okrucieństwa, mordów i grabieży, zebrali się niezadowoleni w Onod, gdzie uchwalono stworzenie republiki węgierskiej, przy równoczesnem zawarowaniu praw wyznawcom niekatolickich religij. Dwóch protestujących: M. Rakovskiego i K. Okolicsaniego rozniesiono na szablach, nim starszyzna zdołała temu przeszkodzić. Po tym krwawym sejmie udał się Rakoczy do Siedmiogrodu, gdzie koronował się na księcia.

Teraz jednak rozpoczęła się cała serya zdrad w jego wojsku, a tymczasem generał cesarski Seister napadł na Rakoczego pod Trenczynem i zadał mu olbrzymią klęskę. Na miejscu bitwy padło 6.000 jego towarzyszy.

Całkiem źle zaczął się dla Rakoczego rok 1710. Ciągłe kłótnie pomiędzy dowódcami oddziałów sprawiły, że armia jego rozsprzęgała się z każdym dniem, dzieląc się na małe gromady, które rozbiegły się po całym kraju.

Tymczasem przybył do Rakoczego jako poseł cesarski ban hr. Palfy i zabawił u niego całą noc, przedkładając mu korzyści, jakie osiągnie, pogodziwszy się z cesarzem. Rakoczy w zasadzie skłonnym był do zawarcia pokoju, bo pragnął wypoczynku po tak długiej wojaczce, ale nie chciał tego uczynić, gdyż wiązała go przysięga, którą złożył przy obejmowaniu dowództwa, że nie zrobi żadnego kroku pojednawczego bez zgody 24 dodanych sobie doradców. Ci jednak ani słyszeć nie chcieli o zgodzie. Palfy odjechał przeto z niczem, a Rakoczy rozpuścił swe wojska na zimowe leże, sam zaś z kilkoma przyjaciółmi udał się do Polski.

Tymczasem hr. Palfy zwołał malkontentów na sejm, na który przybyło ich przeszło 50.000. Tam przedstawił im projekt cesarza, który w zamian za spokój ofiarował zupełne bezpieczeństwo tak Rakoczemu, jak i wszystkim jego zwolennikom — wszystkie skonfiskowane majątki mają być zwrócone, jako też każdy ma otrzymać poprzednie godności. Niezadowoleni udobruchali się widocznie tym razem, bo podpisali układ pokojowy, który następnie wysłano do potwierdzenia Rakoczemu. Ten jednakże ani myślał podpisywać i wyjechał z rodziną do Turcyi, oczekując na pomoc francuską, która go jednak zawiodła, co się i przedtem nieraz zdarzało, jak o tem sam Rakoczy wspomina w swych pamiętnikach.

Wreszcie, nadszedł czas spokoju dla Węgier. Zebrany w Preszburgu sejm w r. 1715 zatwierdził wszystkie podane przez cesarza warunki trwałego pokoju między narodem a dynastyą, rzuciwszy na Rakoczego i jego towarzyszy wyrok banicyi za to, że nie przyjął ofiarowanej łaski cesarskiej.

Zapomniany przez świat cały, pogardzony przez tych, za których tyle lat walczył, a czczony przez Turków, którzy w nim świętego widzieli *), zmarł zdala od swej ojczyzny, dzielny wódz Węgrów, walczących o swe narodowe prawa.

Widać jednak, że idea Rakoczego nie zgasła w narodzie bo oto powstał Ludwik Koszut z jego programem, bo oto i dziś najsilniejszą w Węgrzech jest partya, która hasła Rakoczego wywiesiła na swym sztandarze.

Po 195 latach wraca wreszcie bohater do swego kraju, a wnukowie tych, którzy go wyklęli, poniosą na barkach trumnę z jego popiołami do grobowca, jaki pozwolił mu wznieść obecny król węgierski.

CZESŁAW Z. ŁUKASZKIEWICZ.

*) Pray: Hungaria, str. 714.

*) Sagredo Istoria degli Ottomani, 671.

Kolej Północna w Izbie posłów.

Wiedeń. (TBK.). Poseł Kolischer proponuje imieniem swojem i Koła polskiego niezmienione przyjęcie ustawy i ugody, według brzmienia uchwalonego w komisyi. Apostrofował nas — mówił p. Kolischer — poseł dr. Elvert, że jest winą naszego stronnictwa, iż kolej Północną kupujemy dzisiaj, podczas gdy według jego pojęcia moglibyśmy ją kupić taniej. Dla siebie windykujemy zasługę, że akcya upaństwowienia kolei weszła w Austryi na nowe tory, które prowadzą do odrodzenia polityki gospodarczej. Historya austryackich kolei nacechowana jest w tym kierunku gospodarczej polityki słabością poprzednich rządów. Kiedy byliśmy zdania, że kolej jest drogą i że droga nie jest celem spekulacyi prywatnej i spekulacyą być nie może, przyszły jednak wówczas finansowe kłopoty i najlepsze państwowe koleje sprzedaliśmy za bezcen, aby teraz odczuć jako nieodzowną konieczność przyjęcie kolei napowrót na własność państwa, do czego dochodzić musimy po wielkich ofiarach, podczas gdy inni doszli do tego automatycznie.

Przez wykupno kolei Północnej rozpoczynamy gospodarcze odrodzenie, spełniamy warunek, aby główne arterye nie były przedmiotem prywatnej spekulacyi, oraz aby system mieszany, potępiony przez praktykę i naukę został zaniechany, system, który wystawia nas na pośmiewisko świata. Odrodzenie to wspiera się na przekonaniu, że upaństwowienie wystąpić ma jako pośrednik między poszczególnymi zwalczającymi się interesami gospodarczymi i że przez swój ustrój taryfowy upaństwowienie powinno być jedynym powołanym do wywierania wpływu na polu gospodarczej polityki czynnikiem. Ileż to razy próbowano wysokość taryf pogodzić z prywatnym gospodarczym systemem, z potrzebami komunikacyi. Każda koncesya zawierała paragraf, oznaczający wysokość taryfy. Wynik jednakże tych wszystkich usiłowań był taki i musiał być taki, że dochodziło się do fiaska, ponieważ w czasie wydania koncesyi nigdy nie można wiedzieć, jak się ukształtuje życie gospodarcze za lat 10. Nie możemy ustanawiać dziś odpowiedniej taryfy, która ma mieć walor w r. 1920.

Kolej Północna jest najbogatszą i największą koleją w Austryi i skorośmy politykę upaństwowienia uprawiali dotąd, jako politykę klęsk elementarnych, robimy obecnie próbę zakupienia tej kolei, po której można się spodziewać, że jeżeli nie będzie całkiem źle administrowaną, opłaci przynajmniej ze swych dochodów rentę, jaką my płacić się zobowiązujemy i pozostanie jeszcze nadwyżka. Za kolej Północną płacimy drożej nie z małostkowych powodów, jakie wyszukała mniejszość tej Izby, ale ponieważ poprzednie rządy na polu gospodarczej polityki prowadziły politykę nieszczerą. (Potakiwania na ławach polskich). — Można być zdania, że kolej dalej w zarządzie prywatnym zostawać nie może, nie można jednakże co innego twierdzić, a co innego czynić. Rząd poprzedni naszemu stronnictwu, klubom, które z niem się łączyły, naszemu krajowi, gdyż u nas w kraju obie narodowości równe w tym względzie podniosły żądania, ciągle przyrzekał, że pragnie upaństwowić kolej Północną. Skoro rząd ten poszedł, co zostało w aktach? nic. Obecnie mówi bar. D'Elvert, że trzeba szybko działać, aby odpowiedzieć politycznym wymaganiom, gdyż naszą było winą, że przez całe lata nic nie uczyniono. Kiedyśmy w latach 1901, 1902 i 1903 ciągle w interpelacyach urgowali, urgowali uchwałami Sejmu, które mają dla nas wielkie znaczenie, a które rząd powinien traktować tak samo, jak nasze tu przemowy; gdy po setki razy głosiliśmy, że jest to naszym głównym postulatem, aby kolej, która łączy nas z Zachodem była upaństwowioną, ciągle nas zwodzono, a nie zrobiono nic. (Potakiwania).

Przeciwnie stało się coś odmiennego, aniżeli to, co się stać miało. Gdyby miano uczciwy zamiar upaństwowić kolej Północną, to było obowiązkiem administracyi państwowej pilnować tego, aby granica 100 guldenów, ponad którą dochód sieci głównej rozdzielany ma być między rząd a akcyonaryuszy, nie została przekroczona i aby dochód został poniżej tej granicy. Patrzano wszakże na zysk i uprawiano politykę inwestycyjną i taryfową wspólnie z koleją Północną, na korzyść tej kolei

Przegląd muzyczny.

Widoki sezonu koncertowego. — Kubelik. — Losy muzyki poważnej. — Gal. Tow. muzyczne i Rada miejska. — Koncerty muzyki polskiej. — Choroba na wielkość.

Tegoroczny sezon koncertowy stoi na razie w znaku pytajnika. Nie wiemy co nas czeka. O ile bowiem opera lubi dużo zapowiadać i na zbyt dalekie mety nieraz to czyni; o tyle instytucye nasze koncertowe wstrzemięźliwie się zachowują w ogłaszaniu swych planów, nie narażając coprawda przez to ani siebie, ani publiczności na nieprzyjemne zawody. Wogóle jednak, widoki nie zdają się być bardzo świetne. Do zawarcia układu między dyrekcyą teatru a Filharmonią, w celu urządzenia przez orkiestrę teatru pewnej ilości koncertów symfonicznych, nie przyszło; tem samem zaś jedyne obfitsze źródło produkcyj orkiestralnych większych zostało z góry zamknięte. Muzyka poważna cięży zatem wyłącznie na barkach gal. Towarzystwa muzycznego; a Filharmonia prowadzi dalej agencyę, która wskutek śmierci śp. Leopolda Lityńskiego zmieniła się wewnętrznie wprawdzie, lecz jedynie w kierunku czysto administracyjnym. Spadkobiercy nie mogąc wdawać się w ryzyka, sprowadzać mogą tylko albo firmy „niezawodne“, albo też urządzać koncerty artystom produkującym się na ryzyko własne. Artystycznie, przedstawia się ta sprawa mniej więcej w ten sposób, że przyjeżdżać do nas będą, albo patentowane gwiazdy, albo też embryony, starające się dopiero o egzystencyę artystyczną. Środka pomiędzy temi dwoma krańcami nie będzie, wyjąwszy może kilkanaście osobistości, mających lokalne znaczenie już wyrobione, jak np. Melcer, Friedman, Zawiłowski, Wolfsthalowie lub inni.

Filharmonia zaznaczyła już swoje to stanowisko, sprowadzając Kubelika na początek. Inauguracya niby świetna, w gruncie rzeczy jednakże, nie można tego nazwać wypadkiem artystycznym bardzo wielkiej wagi. Kubelik jest wirtuozem, i księciem wirtuozów może być dla odmiany i królem nawet, jeżeli komu tytuł ten nie uprzykrzył się jeszcze. Ale w tem wirtuozowstwie swojem już trochę zawcześnie skamieniał i można go dziś raczej uważać za przedmiot arcykosztowny i niezwykły, obwożony w gablotce przez impresarya, niż za artystę myślącego i rozwijającego się, niż za człowieka czującego i żywotnego. Brylant o nadzwyczajnej wodzie... Gablotkę na dany znak otwierają przed publicznością, a on promieniuje przez załomy swego Paganiniego, promieniuje na zimno, olśniewając widzów. Bo dodać jeszcze należy, iż do pomocy w odbieraniu wrażeń, służą tu w wysokim stopniu legendy i podania, których, jak wiadomo, żadnemu ze słynnych brylantów nie brak. I Kubelik ma swoje: ma ojcowskie ogrody, i małżeństwo z hrabianką, i plantacye w Ameryce, i najwspanialsze pociągi luksusowe, i któż tam jeszcze spamięta, co więcej. Gdy zatem słuchacz wchłonie to wszystko w siebie, gdy pozwoli na to, iż techniczne kunsztyki wirtuoza, wspólnie z wszystkiemi mocami podań, pochwycą w obroty wyobraźnię jego; to i zachwyt ostatecznie pojawić się może. W przeciwnym razie, nuda ma przystęp niesłychanie ułatwiony... Bo nie wszyscy biorą te blaski za najwyższy wyraz sztuki!...

Najlepszym dowodem, że Kubelik nie wywarł już u nas tym razem wrażenia tak ogólnego, jak poprzednio; jest łatwość, z jaką równocześnie z nim zdobył sobie uznanie pianista Goll, pianista bardzo zdolny, jeszcze jednak, jak dotąd, nie — wielki. Goll gra doskonale utwory Bacha i Liszta, technika jego palcowa jest czysta i jędrna, poczucie muzykalne trafne. Pedału niekiedy nadużywa, co może zresztą pochodzić z nieznajomości warunków akustycznych sali Filharmonii, wymagającej wielkiej ostrożności w uchylaniu tłumika. Pedał też był główną przyczyną, iż piękna Fantazya f-moll Chopina trupem legła pod jego palcami. Ponad wszystkiemi jednak dodatniemi i ujemnemi właściwościami jego gry czujemy jedną bardzo ważną: oto ten młodzieniec pragnie coś zdobyć, czego jeszcze nie posiada; dąży naprzód, chce wstrząsnąć słuchaczem, chce mu wgrać się w jego duszę — gdy tymczasem wielki Kubelik promieniuje i promieniuje, pozwalając się tylko podziwiać...

Mamy zatem przedsmak tego, co nas w sali Filharmonii czeka: wirtuozi skrzypkowie, wirtuozi śpiewacy, wirtuozi fortepianiści i tak w kółko. Cały aparat dodatkowy zostanie należycie rozwinięty (po dobrze prowadzonej agencyi spodziewać się tego można), akcesorya będą, tylko muzyki dla niej samej, będzie, zdaje się niewiele.

Jużto muzyka poważna, a w szczególności symfonia, zawsze trochę tułacze u nas wiodą życie. Niegdyś, pierwszego roku istnienia Filharmonii, zajęły świetne na pozór stanowisko; symfonia przeszła nawet następnie przez teatr i znowu miała się oprzeć o Filharmonię; koniec końcem, produkcye orkiestralne Towarzystwa muzycznego nie zbyt liczne, ale stale urządzone, staną się obecnie dla niej jedynem azylem.

A Towarzystwo muzyczne, wstępuje w nową życia fazę. Doszło w tym roku nareszcie do tego, co od lat wielu było dążeniem każdego wydziału, i pragnieniem całego tutejszego świata muzycznego: wybudowało gmach swój własny. Wprawdzie w tej chwili nie jest on jeszcze ukończony i na zewnątrz nie może się jeszcze przedstawiać efektownie, jednakże część przeznaczona dla szkoły, tj. konserwatoryum, oddano już od września do użytku, a reszta tj. gmach frontowy i sala koncertowa, staną wkrótce pod dachem. Jeżeliby w tym gmachu nie miała zakwitnąć przyszłość dla sztuki muzycznej, jeżeliby on nie miał stać się środowiskiem życia muzycznego i obudzić wśród inteligencyi Lwowa żywszego zamiłowania do muzyki poważnej, jakoteż i poczucia pewnych obowiązków, to naprawdę zwątpić już będzie można o naszych stosunkach artystycznych.

Gal. Towarzystwo muzyczne wprawdzie nietylko własnym środkom i własnym wysiłkom zawdzięcza doprowadzenie budowy do skutku, bo spotkało się z pomocą kraju i życzliwością Banku krajowego, którego kredyt umożliwił wprowadzenie akcyi budowlanej w życie. Ale zachowanie się miasta wcale dotąd nie świadczyło, chociażby tylko o przychylności dla sztuki muzycznej i o zrozumieniu jej kulturalnych celów. Subwencya na te cele nie jest wielką, obarczanie zaś jej masą obowiązków, czyni ją w bardzo wielu wypadkach mniej pomocną, niżby mogła być istotnie. Jakże długo trwała sprawa z ofiarowaniem Towarzystwk muzycznemu placu podbudowlanego! A gdy nareszcie okazało się, iż żaden z ofiarowanych nie odpowiada ani potrzebom, ani celom instytucyi, gdy Towarzystwo powróciło (na szczęście) do pierwotnego zamiaru budowania na własnym placu, jedynym naprawdę stosownym, wówczas dopiero wystąpiła sprawa zasiłku pieniężnego na budowę gmachu. Dyskusya, jaką przeprowadzono na Radzie miejskiej w tej sprawie, świadczy wymownie o mdłem dla dla niej usposobieniu: uchwalono w końcu 24.000 ko

i wielkich jej akcyonaryuszy. Dlatego my za to musimy obecnie płacić. Siedm milionów z ostatnich 7 lat musimy opłacać procentem 500-nym. Obecnie musimy zapłacić za tę politykę nieszczerości lichwiarskie procenty, a mimo to musimy kolej Północną upaństwowić, gdyż jest to dziwny interes, który nigdy nie będzie za drogo opłacony nie tylko ze stanowiska ogólno gospodarczego, ale czysto ze stanowiska przedsiębiorstwa państwowego.

Pochodzi to stąd, że kolej Północna przedewszystkiem posiada w Austryi najniższe koszty trakcyjne, że przechodzi przez kraje o najlepszej kulturze, które nadto wykazują wzrost ludności, a potrzeby tej ludności również rosną, że jest to droga łącząca Wschód z Zachodem, że się ma wszelkie widoki, iż państwo sąsiadujące z nami na Wschodzie, które obecnie pogrążone jest w zamieszkach, w ciągu lat ponownie się rozwinie i tędy utrzymywać będzie połączenie z Zachodem. Ruch osobowy i towarowy będzie rósł według statystyki i kolej, mimo zwiększonych wydatków, przynosić będzie coraz większe dochody.

Przy kupnie tej kolei jeszcze jedna okoliczność przedstawia dla państwa wartość. W chwili, gdy będziemy mieli własną kolej do Tryestu, państwo będzie na tych własnych liniach do Wiednia sprowadzało towary, a to samo da nam okrągło milion.

Koło polskie, a przypuszczam, że i inne stronnictwa stają na tem stanowisku, ze ustawy uchwalone przez parlament, a przez cesarza sankcyonowane, również muszą być wykonane, więc między innemi także ustawa o budowie dróg wodnych. Gdyby kto chciał zarzucić, że kanały niewątpliwie odciągają część ruchu kolejom, to mowca wskazuje na Niemcy, gdzie przy intenzywnem gospodarstwie koleje przez długi czas nie mogły sprostać obrotowi i dlatego otworzono tam drogi wodne. Niestety w Austryi do tego nie doszliśmy, ale nie ulega wątpliwości, że gdyby przy rozumnej polityce gospodarczej Galicya i Bukowina podniosły się pod względem przemysłowym i ekonomicznym, gdyby państwo rozpoczęło wielką politykę przemysłową, a nie politykę frazesów, to nie stalibyśmy w tyle za innemi państwami, bo u nas wszelkie warunki, konieczne do uprzemysłowienia państwa są dane. Jeżeli dalej przyjmiemy, że w tych latach, w których kanały będą budowane, musi powstać nadzwyczajny ruch przesyłkowy przy poszczególnych budowlach i że obok kanałów wytworzy się przemysł, to trzeba przyznać, że choćbyśmy zamiast jednej drogi mieli dwie linie, to obie będą miały dosyć do czynienia. Mowca oznacza jako główny moment, przemawiający za upaństwowieniem kolei Północnej brak wagonów w liczbie, koniecznej do utrzymania ruchu. Brak wagonów powstał głównie wskutek tego, że koleje prywatne, które kiedyś mają przejść na własność państwa, z powodu niepewności terminu tego przejścia, zaniedbują konieczne inwestycye. Brak wagonów dopóty nie ustanie, dopóki wszystkie koleje w Austryi nie będą upaństwowione, lub jeśli się nie powie, że koleje te wogóle wcale nie będą upaństwowione. To vacuum daje się odczuć również wielkiemu przemysłowi, gdyż cierpią na niem regularne dostawy. Mowca oświadcza, że w ugodzie z koleją Północną brakuje zakupna kopalni węgla tego przedsiębiorstwa. Opozycya przeciw ugodzie sądzi, że upaństwowienie na mocy koncesyi byłoby dla państwa tańsze i uważa za rzecz korzystną, gdyby państwo swe prawa wobec kolei Północnej podniosło na drodze sądowej. Mniejszość nie dostarczyła dowodu, że faktycznie kolej byłaby w drodze koncesyi tańszą do nabycia, ani też dowodu, na jakiej podstawie prawnej państwo z dniem 1 stycznia 1907 mogłoby wejść w posiadanie kolei Północnej.

Czy jednakże byłoby rzeczą wskazaną z powodu różnicy 1, 2 lub najwyższej 3 prc. przy kupnie, zostawiać kolej tę dalej w rękach prywatnych spekulantów. Ważna okoliczność dla upaństwowienia kolei Północne w drodze procesu wynikałaby z tego postanowienia koncesyi, według którego osiągnięta nadwyżka ma być użytą nie na zwiększenie dochodów, lecz na zniżenie taryf. Na podstawie tego postanowienia właśnie w tym roku, w którym kolej Północna osiągnęła nadwyżkę, jakiej dotąd nie miała, taryfy powinny być zniżone. Mowca wyraża najgłębsze przekonanie, że mimo wszystkich braków ugody kolej Północna obecnie i to na podstawie tej ugody upaństwowiona być musi. Nie mamy przecież procesowej ustawy upaństwowienia, zaś z drugiej strony mamy zamiar upaństwowienia innych także kolei prywatnych w Austryi.

Mowca wita z radością fakt, że minister kolei, zamiast kazać uchwalić komisyi rezolucyę, krótko i węzłowato oświadczył, iż będzie propagował ideę upaństwowienia wszystkich kolei prywatnych i że przyszłemu parlamentowi przedłoży w tej mierze odpowiedni projekt ustawy. Komisya poprawiła ugodę w dwu ważnych punktach, gdyż określiła w drodze legislatywnej sprawę urzędników i robotników i wyeliminowała ograniczenia poprzedniego ministra skarbu, według których korzyść z upaństwowienia nie miała przypaść ministerstwu kolei. Rozpoczynamy tą wielką akcyą upaństwowienia nową erę społeczno-gospodarczej polityki pod dewizą: Wzbogacajmy się! (Huczne oklaski na ławach Polaków).

---

ron samiast proponowanych przez referenta 40.000. Zapewne, że lepiej to, niż wcale nic; nawet pochwalićby można tę szczodrobliwość, ale w takim tylko razie, jeżeli uczyniono to z myślą, iż po trzech latach Rada miejska uchwali po raz wtóry tę samą kwotę na tenże sam cel...

Potrzeba sali, potrzeba miejsca na szkołę muzyczną o ilości około pięciuset uczniów, a nadewszystko potrzeba niezależności w kultywowaniu sztuki, jest u nas wielką. Mówimy niestety ciągle o uprawianiu muzyki poważnej, o symfonii i wielkich dziełach muzycznych, a tu tymczasem zależność w wykonywaniu ich od kosztów a względnie od publiczności, we wszystkiem na przeszkodzie staje.

Nawet skromne koncerty muzyki polskiej, nie rywalizujące z nikim, ani pod względem celów kasowych, ani też pod wrględem ambicyj osobistych, zupełnie bezpartyjne i czysto ideowo tylko prowadzone, jeszcze napotykają na trudności, a mianowicie na brak sali. Sala „Sokoła" jest dla nich za szczupła, sala „Filharmonii" za droga w stosunku do cen bardzo nizkich. Mimo to odbywać się będą jak w roku ubiegłym, zawdzięczając i nadal istnienie odrębnemu celowi swemu, przystępności cen, a niemniej i sympatyi, z jaką odnoszą się do nich artyści wyznawcy i kompozytorowie polscy.

Komunikat umieszczony niedawno w notatce, a niedość podobno dokładny w wymienianiu artystów, biorących współudział w koncertach muzyki polskiej, wywołał w sferach artystycznych zdziwienie z powodu braku niektórych nazwisk. Niema Melcera, niema Friedmana, niema p. Loewenhofówny? Alez są, odpowiada komitet, byle tylko przyrzekli i zechcieli ofiarności swej nie skąpić. Wszak tyle już osób zapowiada udział swój, państwo Różyccy z Berlina i pani Koroiewicz-Waydowa (oprócz wymienionych w komuniuacie), Grossman i Maszyński poprzysyłali utwory swoje, a Młoda Polska będzie reprezentowana obok Żeleńskiego i Noskowskiego.

Nowych tylko utworów Noskowskiego nie będzie. Niezadowolony z krytyki lwowskiej z powodu swej „Livii Quintilii", autor tak często granego i tyle chwalonego „Stepu" tak pisze do komitetu: „Doświadczywszy przed kilku laty wielu przykrości ze strony pewnego odłamu artystyczno-krytycznego, postanowiłem trzymać się z daleka od środowiska, w którem królują choroba na wielkość i zawiść w najgorszym gatunku".

Oto przyczyna, dla której nowych utworów Noskowskiego słyszeć we Lwowie nie będziemy. Hm, choroba na wielkość... Szkoda. Przy naszych niedostatkach posiadamy przecież taki zbytek!

ST. NIEWIADOMSKI.

Organizacya służby zdrowia

w publicznych szpitalach prowincyonalnych.

Wydział krajowy wydał obecnie do wszystkich lekarzy w szpitalach publicznych prowincyonalnych nader ważny okólnik, którym normuje sposób przyjmowania i leczenia chorych w szpitalach, usuwając zarazem pewne nieprawidłowości, jakie w niektórych szpitalach się zdarzały.

W okólniku swym podnosi Wydział krajowy, że posada szpitalna, dając lekarzowi prócz płacy, podstawę naukową, sposobność do wykształcenia się w zawodzie i moralne oparcie, zapewnia mu tem samem pomyślne warunki do rozwinięcia praktyki prywatnej i zajęcia poważnego stanowiska społecznego. Są to korzyści, których nie można przeoczyć i które są zupełnie słuszne. Natomiast wszelkie inne wyzyskiwanie stanowiska szpitalnego w jakiejbądź formie poza pobieraną płacą, nie licuje z godnością lekarza, który przedewszystkiem ma dbać o dobro zakładu, do którego należy; o ile zaś dzieje się to na koszt chorych, narusza zarazem i humanitarną zasadę bezpłatności szpitala, która opiera się na tem, że taksa, pobierana od stron lub od funduszu krajowego ma w zupełności pokrywać całe utrzymynie i leczenie chorego.

Ponieważ w jednym i drugim kierunku zdarzają się nieprawidłowości, dające powód do zażaleń i niepochlebnych uwag, okazało się — zdaniem Wydziału kraj., potrzebnem przypomnieć lekarzom istniejące przepisy i z naciskiem zalecić im pilne i ścisłe przestrzeganie tego wszystkiego, co nadaje szpitalowi w oczach ludności cechę instytucyi humanitarnej, wyłącznie publicznemu dobru służącej i oddanej, dla ubogich zupełnie bezpłatnej, a w żadnym wypadku nie żądającej nic więcej, prócz zwrotu własnych kosztów szpitala.

Wskazaną jest przedewszystkiem oszczędność w całej gospodarce szpitalnej i poszanowanie wszystkiego, co jest własnością szpitala, względnie do jego majątku należy. Im mniejsze bowiem zą wydatki na cele ogólne szpitala, których chory bezpośrednio nie odczuwa, tem znaczniejsza część taksy może być obrócona na świadczenia, które wprost wpływają na poprawienie utrzymania i zaopatrzenia chorych. Z tego powodu ani z zapasów leków i opatrunków ani z inwentarza nie powinien ani w szpitalu ani poza szpitalem korzystać nikt inny prócz chorych szpitalnych lub tych osób z personalu, którym Wydział krajowy prawo korzystania z czegokolwiek w szpitalu przyznał. Nieprzestrzeganie tej zasady uważać będzie Wydział krajowy za wykroczenie krzywdzące chorych, a prócz tego demoralizujące służbę zakładową.

W sprawie przyjmowania chorych do szpitala wkradł się w niektórych miejscach zwyczaj, że chorzy przyjmowani są w szpitalu tylko w pewnych wyznaczonych na ten cel godzinach przedpołudniowych. Chorzy, którzy poza temi godzinami zgłaszają się do przyjęcia, muszą się udać do prywatnego mieszkania lekarza, są przez niego wówczas uważani za prywatnych chorych i za czynność przyjęcia muszą się opłacać, niejednokrotnie nawet wysoko. Zwyczaj ten w pewnych razach, np. jeżeli chory spóźni się na urzędową godzinę, a nie może czekać do dnia następnego, przeradza się w ciężki dla ubogiej ludności przymus okupywania sobie przyjęcia do szpitala. Doszedł do wiadomości Wydziału krajowego nawet fakt taki, że w pewnym szpitalu chorzy z reguły tylko w prywatnem mieszkaniu lekarza do szpitala przyjmowani byli. Pamiętać więc należy, że szpital z natury swej jest w dzień i w nocy dla cierpiących otwarty, a przyjęcie chorych powinno być o ile możności ułatwione, że więc w przypadkach niepodejrzanych przyjąć chorego zgłaszającego się, mogą siostry zakonne, a przynajmniej mogą go zatrzymać w szpitalu aż do przybycia lekarza i że w ogóle za czynność przyjęcia do szpitala nikt nie ma prawa pobierać jakiejbądź opłaty. Wobec tego więc, wszelki przymus, aby chory przed przyjęciem do szpitala szedł do prywatnego mieszkania lekarza, upozorowany nieurzędową godziną lub potrzebą poprzedniego dokładnego zbadania, powinien być raz na zawsze zaniechany. Zresztą regularna wizyta lekarska nietylko rano, ale i popołudniu usuwa wszelkie trudności co do przyjmowania chorych.

O ile chory zgłasza się w czasie, gdy lekarza nie ma w szpitalu, może go siostra aż do przyjścia lekarza zatrzymać, a w razach wymagających natychmiastowej pomocy lekarza, zewezwać. Również w czasie pobytu chorego w szpitalu lekarz bezwarunkowo pod żadnym pozorem nie może ani od chorego ani od jego rodziny żądać jakiegobądź wynagrodzenia za swoje czynności z leczeniem tego chorego połączone, ani też takiego wynagrodzenia przyjąć.

Wydział krajowy podnosi dalej w swym okólniku, że leczenie w szpitalu chorych ambulatoryjnych nie jest właściwem przeznaczeniem szpitala, weszło jednak w zwyczaj w wielu zakładach bądź to w interesie lekarzy, bądź też celem niesienia pomocy ubogiej ludności. Ten ostatni wzgląd coraz rzadziej dostatecznie uzasadnia potrzebę istnienia ambulatoryum wobec instytucyi lekarzy okręgowych, kas chorych, urzędów sanitarnych miejskich, przepisów dla służbodawców itp., i dziś każdy niemal ubogi ma ustawowo zapewnioną bezpłatną pomoc ambulatoryjną lub domową, o ile mu zaś ta nie wystarcza, może być każdej chwili przyjęty do leczenia szpitalnego. Tak więc potrzeba ambulatoryów szpitalnych, jest pod względem humanitarnym dość wątpliwa, samo zaś ambulatoryum przedstawia wiele stron ujemnych, a nawet dla szpitala szkodliwych. I tak lekarz, który przy swej praktyce prywanej pewną tylko część dnia może poświęcić szpitalowi, traci czas i siły w tej właśnie porze na ambulatoryum, czyniąc tem krzywdę chorym szpitalnym, a więc właśnie tym, dla których szpital istnieje; równocześnie i zakonnice i służba, zajęta przy obsługiwaniu ambulatoryum, zaniedbuje swoje obowiązkowe zajęcia. Ambulatoryum nadto łączy się niezbędnie z opatrunkami, z użyciem płynów przeciwgnilnych, dyspensacyą maści i leków podręcznych, co dzieje się na koszt szpitala, odszkodowanie zaś nie zawsze jest możebne, a zawsze trudne do ścisłego oznaczenia, tak, że otrzymują chorzy bezpłatnie leki i opatrunki, choć wcale ubogimi nie są. Wogóle ambulatoryum służy najczęściej za tanie źródło pomocy dla tych klas, którym ta pomoc tania ze względu na ich stan majątkowy, nie jest potrzebna, a przez to stanowi niezdrowy czynnik konkurencyjny, bardzo szkodliwy dla miejscowych nieszpitalnych lekarzy, którzy pozbawieni bezpłatnej usługi, bezpłatnego lokalu z narzędziami, opatrunkami i całem urządzeniem, nie mogą z takiem szpitalnem ambulatoryum współzawodniczyć co do wynagrodzenia za swe czynności. Daje to tylko powód do skarg i usprawiedliwionego rozgoryczenia.

Są to wszystko dostateczne powody, by ambulatorya zostały usunięte ze szpitali. Także i korzystny pozornie dla funduszu krajowego zwyczaj doleczania chirurgicznych rekonwalescentów szpitalnych w ambulatoryum, małą ma realną wartość, bo chorzy zwykle zaniedbują się w domu i ze znacznem pogorszeniem powracają do szpitala, tak, że ilość dni leczenia chorego powiększa się niepotrzebnie ze szkodą dla funduszu krajowego.

Z przytoczonych powodów Wydział krajowy ambulatoryum szpitalne znosi i zabrania, by w szpitalu istniały puszki, których celem jest zachęcanie chorych do składania niedozwolonych datków. Gdyby w którym ze szpitali, ambulatoryum dla pewnej kategoryi chorób było potrzebne, należy drogą urzędową przez komitet szpitalny uzyskać od Wydziału krajowego upoważnienie, które będzie udzielane tylko wyjątkowo na pewien oznaczony czas, z wykluczeniem pobierania jakichkolwiek datków i w jakiejkolwiek formie.

Oprócz zwykłego ambulatoryum zdarzają się w szpitalu przypadki, że prywatny pacyent życzy sobie za umówionem z lekarzem honoraryum, poddać się czyto mniejszej operacyi, czy instrumentalnemu, trudniejszemu badaniu, które z praktycznych względów odbyć się ma w szpitalu, a nie wymaga pozostania w opiece szpitalnej. W takich przypadkach chory powinien zapisać się sam lub za pośrednictwem lekarza do szpitala, jako samopłacący, na czas choćby najkrótszy, na II klasę, by w ten sposób pokryte zostały wydatki szpitala na opatrunki, lub zużycie materyałów i narzędzi, a za razem, by pozostał w księgach ślad dokonanych czynności.

Uważając za potrzebną rzecz zwrócenie uwagi lekarzy na przytoczone pywyżej postulaty etyki szpitalnej, Wydział krajowy wezwał lekarzy, by się do wytkniętych w okólniku zasad ściśle zastosowali, co też niewątpliwie wpłynie na podniesienie się szpitali powszechnych jako zakładów humanitarnych.

Wiadomości polityczne.

PAPIEŻ I FRANCYA.

„Ossewatore Rom.“ umieścił tymi dniami doniosły artykuł, powtwórzony lub streszczony we wszystkich dziennikach włoskich, jako niewątpliwie natchniony z Watykanu. Autor oświadcza, że mowy francuskich polityków i artykuły radykalistycznej prasy francuskiej nie pozwalają wątpić, jakiego rodzaju przygotowuje się kampania. Chodzi koniecznie o shańbienie Kościoła w oczach uczciwej i rozumnej większości francuskich republikanów, a drogą do tego ma być oskarżenie go o czynny udział w antirepublikańskiej intrydze. To znaczenie upatruje „Ossevatore“ we wszystkiem, co wygłaszają pp. Combes, Briand i Clemenceau. Dalej pisze: „W tych ostatnich szrankach, gdzie szukają obrony, gotowiśmy z całą chęcią zaatakować antiklerykalny i sekciarski jakobinizm tych panów, rzucając im w oczy wyzwanie, którego uiść nie zdołają. Niech nam pokażą lub przytoczą, nie już jakiś publiczny dokument, czy papieską mowę, ale choć jedno jedyne słowo — niechby to był prosty wykrzyknik — z ust papieża, zdradzające jego niechęć do istniejącej we Francyi formy rządu, lub pragnienie zmiany, lub zachętę daną jej przeciwnikom. Nigdy papież nie okazał ani słowem, ani jakimkolwiek znakiem uczucia, któregoby, gdyby je miał, ukryć nie potrafił. Przeciwnie, w encyklice do francuskich biskupów z 10 sierpnia br. papież najwyraźniej napiętnował insynuacye o swej dla dla republiki nieprzychylności jako „zdradliwe oszczerstwa i fałsze, które odpycha z całą siłą oburzenia“.

A mimo to, — pisze dalej „Osservatore“ — oszczerstwo jest wznawiane codzień i rzekomo popierane trzema „dowodami“. Mówi się więc, że te monarchiczne pisma francuskie, które nie chciały bronić Leona XIII, teraz bronią Piusa X, że naczelnicy rojalistyczni stawiają na czele religijnego ruchu przeciw ustawie separacyjnej; wreszcie, że papież dał audyencyę w tej sprawie redaktorowi „Gaulois“, dziennika monarchicznego.

Jeżeli — pisze „Osservatore“ — prasa monarchiczna broni papieża dziś i łączy się z ruchem antiseparacyjnym, to albo czyni to w dobrej wierze, redaktorowie piszą poprostu jako dobrzy katolicy, w czem im nikt przeszkodzić niemoże — albo też piszą w celach politycznych, a w tym razie Watykan przecież nic a nic zgoła poradzić nie jest w stanie. Że papież z tymi celami nie ma i nie może mieć nic do czynienia, nikt się nie odważy zaprzeczyć, kto słyszał jego alokucyę do kardynałów 14 listopada 1904. Papież zawsze oświadczał najdobitniej, że katolicyzm godzi się najzupełniej z republikańską formą rządu — i to pomimo, iż rząd francuski zdawał się w ostatnich latach być zdania, iż republika nie może mieć nic wspólnego z chrześcijańską religią. Stosunki Stolicy św. z Brazylią dowodzą dostatecznie, że republikańska forma rządu nie budzi w umyśle papieża żadnych uprzedzeń.

Co zaś do redaktora „Gaulois“, papież dał mu audyencyę, nie jako członkowi pewnej partyi, tylko jako dziennikarzowi, któremu chodziło o poznanie zapatrywań katolickich. Gdyby Watykan miał cośkolwiek do czynienia z monarchicznemi intrygami, to przecież nie ogłaszałby tego w monarchicznem piśmie.

ZA PRZYKŁADEM FRANCYI.

Wielki ruch za rozdziałem kościoła od państwa rozlewa się poza granice rzeczypospolitej francuskiej, dotarł już do Hiszpanii, a nawet i do Szwajcaryi. „W dwóch kantonach sprawa ta weszła już na porządek dzienny.

„W Genewie prezydent Henryk Fazy złożył Radzie kantonalnej projekt prawa, skreślającego budżet wyznaniowy. Przed laty 28 ten sam p. Fazy wystąpił z podobnym wnioskiem, który spowodował wtedy wiele wrzawy, ale upadł.

„Projekt obecny jest następujący: Przez trzy lata najbliższe budżet wyznaniowy pozostanie niezmieniony; przez następne lat dziesięć duchowni otrzymywać będą dwie trzecie pensyi, a potem jedną trzecią do końca życia. Bezwątpienia, projekt Fazy'ego zacznie nowy ruch, dążący ku zupełnemu oddzieleniu w Rzymie kalwińskim Kościoła od państwa.

„W Bazylei chodzi o subwencyę dla Kościoła rzymsko-katolickiego. Przeważająca w tym kantonie miejskim większość protestancka nie dopuści do uchwały przychylnej, chyba pod warunkiem, że państwo będzie miało zapewniony udział w nadzorze kościelnym. Na to znów nie zgodzą się kościelne władze katolickie.

„Jeden z wpływowych dzienników tutejszych, wychodząc z założenia, że ruch separatystyczny może być niebawem aktualny w całej Rzeczypospolitej, że od granicy francuskiej dotrze do Szwajcaryi wschodniej, pisał niedawno:

„Wstąpiliśmy obecnie w okres pokoju kościelnego, dawne przeciwieństwa przestały być zbyt ostre, młodsze pokolenie duchowieństwa, zajęte coraz więcej pracą społeczną, nie pojmuje już prawie tej zawziętości, z jaką prowadzono walki religijne w pierwszej połowie zeszłego stulecia. Nigdy więc nie będzie można przeprowadzić rozdziału Kościoła i państwa tak spokojnie i rzeczowo, jak teraz. Czyż zawsze musi się zwlekać z reformami, czekać, aż stosuki staną się nieznośne? Pamiętajmy: zwlekanie nie polepszy sytuacyi. Ruch, który doprowadził do nieznośnych stosunków w Bazylei i Genewie, trwać będzie ciągle“.

„Alea jacta est! Co dalej, zobaczymy.“

W zaborze rosyjskim.

Bandytyzm a socyalizm.

W kilku dziennikach zakordonowych ogłoszono artykuł p. Plewińskiego z Lublina pt. „Mistrze i uczniowie“. Rzecz tę umieściły bez zmiany „Ziemia Lubelska“ i „Kuryer Polski“, „Dzwon“ i „Słowo Warszawskie“, a więc pisma, jak mi wiadomo, bynajmniej nie jednego obozu.

Artykuł ów p. Plewińskiego brzmi jak następuje:

„W wydanej we wrześniu br. proklamacyi Polskiej Partyi Socyalistycznej, znajdujemy liczne narzekania na rozpanoszony u nas bandytyzm. Spotykamy nawet spis nazwisk bandytów, grasujących w lubelskiem pod przykrywką Pepesówki

Oczywiście PPS. najsolenniej i najuroczyściej wypiera się wszelkiej łączności z bandytami, a nawet sama skazuje ich na śmierć! Zapewne. Nikt nie utożsamia pojęcia „socyalista“ z pojęciem „bandyta“. Nikt. Ale za to wszyscy zgodzą się na jedno, mianowicie, że obecnie bandytyzm u nas jest prostem następstwem agitacyi socyalistycznej.

Wiadomą to rzeczą, iż pozbawieni wskutek ciągłych strajków pracy, robotnicy oczywiście mniej wyrobieni etycznie, poczęli chadzać z nożami i bronwuingami. Broni dostarczyła im p„artya“, zapewne nie na złodziejstwa i morderstwa, niemniej jednak robotnicy owi zaczęli „uświadamianie burżujów“ od okradania ich, jak się tylko dało. Nikt im nie przeszkadzał, więc nabrali przekonania, iż im to wolno, że to jest w myśl „partyi“...

Do bojowki socyalistycznej brano każdego, kto był fanatykiem „partyi“. Ale brano nietylko ludzi dojrzałych, lecz i dzieciaków. Jest to publiczną tajemnicą, że używano do wykonywania zamachów chłopców, zaledwie kilkunastoletnich! Pominąwszy tę okoliczność, że z takiego dzieciaka zrobiono zwierzę krwiożercze, to jeszcze nie zwracano uwagi na to, że taki żółtodziób-bojowiec przy lada sposobności zostanie rzezimieszkiem, co też oczywiście nastąpiło.

Czyż szefowie „partyi“ o tem nie myśleli? Owszem, wiedzieli oni dobrze, jednak zasadą ich jest: „cel uświęca środki“. Nic nie szkodzi, że czternastoletni chłopak będzie zabójcą lub złodziejem. Iuzie o to, żeby mu się zamach udał, a uda się napewno, bo takiego malca nikt przecież o zamachy posądzać nie będzie.

Mamy też skutki tych mądrych nauk. Lada opryszek narzuca ludziom swą dyktaturę i powiada: „nie rusz mnie, bo należę do „partyi“. A czy to prawda — czy nie, powiedzieć trudno, bo i prawdziwi socyaliści mają na dowód brauningi i pieczęcie — i nieprawdziwi tak samo!

W proklamacyi pomienionej czytamy, że „partya“ żadnych sądów prywatnych nie sprawuje, żadnych spraw prywatnych nie roztrząsa. Tymczasem znamy mnóstwo faktów wprost przeciwnych. Ten lub ów, mający jakąś pretensyę do kogoś, udawał się o pomoc do „partyi“ i otrzymał zadośćuczynienie: „partya“ przysyłała „Komitet“: rzeczoznawców, wykonawców, badała sprawę na miejscu i ferowała wyroki... bez apelacyi!

Wodzowie „partyi“ dążyli prawdopodobnie do tego, aby ulżyć doli uciśnionego, a pozbawionego środków obrony proletaryusza. Doprowadzili jednak do tego, że ich pojętni uczniowie samozwańczo występują w imieniu „partyi“ jako sędziowie, no i oczywiście uprawiają szantaż na wielką skalę.

Którzy są prawdziwymi przedstawicielami „partyi“, a którzy nie — znowu nie wiadomo, bo i jedni i drudzy mają brauningi i pieczęcie!

Rozdzieranie szat i łzy krokodyle nic nie poradzą i nikomu oczu nie zamydlą. Społeczeństwo już się przekonało, że nędzę w kraju, ruinę przemysłu i rozbójnictwo zawdzięczać należy robocie socyalistów-pepeesów.

Inne „partye“ socyalistyczne posiadają przynajmniej tyle zdrowego rosądku, że widzą bezsensowność i szkodliwość systemu pepeesowskiego i głośno go potępiają.

Tak, czy owak — dużo jeszcze wody upłynie, zanim kraj zdoła naprawić te szkody, które nam wyrządzili socyaliści!“...

Artykuł ten piętnuje wciąganie do uczestnictwa w zabójstwach niedorostków — rzeczy tymczasem zaszły już dalej. Oto co pisze „Kuryer Polski“:

„Osoba wiarogodna opowiedziała mi fakt nowy, przez nikogo nie przeczuwany, i ten mną wstrząsnął do głębi. Do udziału w zabójstwach wciągano nietylko młodzież dorastającą, ale także... dzieci.

I patrzcie, jakie to wydało potworne owoce. Do policyi zjawił się chłopczyk 11, czy 12-letni i oświadczył, że on i jego rówieśniczka wiedzą, kto są bandyci, wiedzą gdzie leżą pochowane browningi i chętnie wszystko wydadzą. Wiedzą, bo ich brano z sobą na wyprawy. On szedł za oddziałem bojowym z koszykiem, ona — z fartuszkiem. W razie niebezpieczeństwa w ten koszyk i w ten fartuszek chowano broń.

Obecnie chodzą obiawa z dwojgiem dzieci na czele, które wskazują kryjówki, wydają ludzi na śmierć. Świadczą przeciwko blizkim, może przeciwko braciom! Gdy mi to opowiedziano, zawołałem w zapomnieniu: nieprawda! Chciałem zaprzeczać bezwzględnie, brutalnie, bo mi to ulgę sprawiało. Z całej duszy pragnąłem temu nie uwierzyć i z wysiłkiem pracowałem głową, aby znaleźć uzasadnienie niewiary. Ale musiałem uwierzyć, bo mi człowiek zupełnie wiarogodny dał słowo, że wie o tem napewno.

A teraz pragnę gorąco, aby mnie nikt nie przekonał, a nawet, aby mnie nikt nie przekonywał, że to mogli robić socyaliści, ludzie przekonań. Wierzę, chcę wierzyć i pożądam, aby wiara moja prawdą była, iż uczynić coś podobnego byli zdolni jedynie bandyci, najgorsi z bandytów, wyzuci doszczętnie z wszelkich uczuć ludzkich“.

Łódź jest od kilku dni widownią krwawych walk partyjnych między robotnikami. Walki te wywołują odrazę wśród samych robotników: czytaliśmy już o usiłowaniach polubownego załatwienia sporów, zainicyowanych przez robotników; tymczasem kierownictwa partyj socyalistycznych rozdmuchują usilnie waśni — równocześnie z naradami robotników, zmierzającemi do zaprowadzenia zgody, partya socyalno-demokratyczna wydaje proklamacyę, nawołującą do walki z narodowcami. Jak świadczą ofiary, walka ze strony socyalistów prowadzona jest bezwzględnie, zabijają bez skrupułów ludzi żonatych, dzietnych.

Przy starciu w fabryce Dobranickiego, kiedy na odgłos strzałów nadjechali kozacy, narodowcy wpuścili dobrowolnie oblegających fabrykę socyalistów nie chcąc ich wydawać na łup żołnierstwa.

Władze otrzymały rozporządzenie zamykania tych fabryk, w których powstaną walki między robotnikami lub strajki. Zwiększa to bez tego już krytyczne położenie przemysłu, nic też dziwnego, iż coraz to nadchodzi wiadomość o likwidacyi lub sprzedaży fabryk. Jako kupcy występują bogate konsorcya zagraniczne lub Moskale, którzy na razie fabryk w ruch puszczać nie będą, lecz wyczekują ustalenia się stosunków. Między innemi krąży wiarygodna pogłoska o sprzedaniu zakładów Scheiblerowskich belgijsko-francuskiemu towarzystwu. Zakłady te, jedne z największych fabryk wyrobów bawełnianych w Europie, zatrudniają przy pełnym ruchu do 11000 ludzi.

MAŁY FELIETON.

Kaplica.

W dali, za miastem... na wzgórzu, w błękicie
Mała kapliczka sny pobożne marzy...
Cicho... nie klęczy nikt u jej ołtarzy...
W okół — na polach szumi ludzkie życie.

Ciemne kasztany i lipy w rozkwicie
Piją czar ciepła... Tylko zdrój się skarzy
I woń z zielonych bije trybularzy...
Człowiek nie zbłądzi w zaciszne ukrycie.

Tutaj o Tobie, śni się, Chryste cudnie
Z dzwonkami, które nad strumieniem rosną:
W takie pogodne, białe popołudnie.

Przychodzisz pewnie tu marą błękitną
I płaczesz, siedząc na kamiennym progu,
Że krzywdy naszej — nie poniesiesz Bogu.

ARTUR ĆWIKOWSKI.

NA DOBIE.

Upaństwowienie kolei Północnej.

Nasz korespondent wiedeński (A) pisze:

Posiedzenie czwartkowe Izby poselskiej będzie raz na zawsze chwilą historyczną w dziejach reprezentacyi parlamentarnej polskiej zaboru austryackiego.

Izba poselska przystąpiła do drugiego czytania projektu rządowego o upaństwowieniu kolei Północnej. Stało się to pod formą wniosku nagłego. Postawili go prezes komisyi kolejowej, baron Schwegel i prezes koła Polskiego, Dawid Abrahamowicz. Trzeba było pokonać jeszcze jedną przeszkodę: agraryusze niemieccy i czescy domagali się, aby przedtem załatwiono ustawę buraczaną. Przyrzekali, że dyskusya potrwa godzinę. Nie dotrzymali przyrzeczenia. Rozprawy zajęły cztery godziny.

Dopiero o godzinie kwandrans na ósmą można było przystąpić do załatwienia nagłości projektu o upaństwowieniu kolei Północnej. Jak jeden mąż podnieśli się posłowie polscy. Przybyli na owo posiedzenie historyczne wszyscy z wyjątkiem... jednego. Tym jednym posłem nieobecnym — pan Michał Danielak. Jego absencya nie zdziwiła nikogo, boć wszyscy są w Kole już do tego przyzwyczajeni, że pan Danielak bywa w Izbie poselskiej gościem bardzo rzadkim. Szkoda więcej słów tracić na napiętnowanie tego faktu. Poseł Danielak ukarał sam siebie. Stracił prawo rachowania swojej osoby do rzędu tych, którzy wywalczyli dla kraju upaństwowienie kolei Północnej...

Wkrótce wyjdzie z druku **Kalendarz Słowa Polskiego na r. 1907** w zupełnie nowem opracowaniu, znacznie powiększony, w dużym formacie książkowym, oprawiony w płótno angielskie z wyciskami. — Cena egzemplarza K. 1·20, z przesyłką pocztową pod opaską K. 1·50, w opasce poleconej K. 1·75. Do nabycia w Administracyi „Słowa Polskiego“ i we wszystkich księgarniach.
11749

NADESŁANE.

Za rubrykę tę Redakcya nie odpowiada.

Nizza Pierwszorzędny
Cały rok otwarty
naprzeciwko dworca **TERMINUS** HOTEL
Apartamenty z łazienkami i W. C.
Opał na gorącą wodę wszędzie. Oświelenie elektr. Wolny transport bagaży. Usługa szwajcarska. 7458
H. Morlock, nowy właściciel.

ARCO

najcieplejsze klimatyczne, kuracyjne miejsce południowego Tyrolu, w pobliżu jeziora Garda. Główna stacya pięknej drogi do Mori, Arco, Riva. Sezon październik—maj. Palmy, oliwy, wawrzyn i pomarańcze. Nowe urządzenia zimowe i wielkie hale spacerowe, promenady bez prochu, codziennie dwa razy koncert. Wielka sala na reuniony. Wszelkiego rodzaju kąpiele, kuracya zimną wodą, inhalatoryum. Hotele i pensyonaty. Wille prywatne z mieszkaniami familijnemi do odnajęcia. Kościół katolicki i ewangielicki Telefon między Arco—Trient—Roveredo etc. Elektryczne oświetlenie. Nowe źródła. Prospekty i informacye daje ***Zarząd kuracyjny.*** 10843

Szczawa **Krondorfska** uznana za najlepszą i naturalną. Skład: Lwów Sykstuska 31. 3250

Pensjon Exquisite
ul. Sykstuska l. 23 II p.
poleca pokoje elegancko urządzone, elektrycznie oświetlone, z całem utrzymaniem, na dłuższy lub krótszy pobyt. — Ceny umiarkowane. 8876

PRZEMYŚL, ul. Kazimierza W. 2 i róg Rynku
Dr. Gruber 11789
Specyalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc.

Pensyonat „Mignon"
przeniesiony
z ul. Kraszewskiego 1, — **na ul. Badenich 3,**
poleca pokoje z komfortem urządzone, z światłem elektrycznem, łazienkami wraz z całem utrzymaniem.
Wydaje się obiady także osobom w pensyonacie niemieszkającym, a nawet do domu w menażkach. 10741

Dr. Antoni Blumenfeld
b. asystent kliniki dermatolog w Uniwers. wrocławskim ordynuje w chorobach skórnych, wenerycznych (778
Lwów, ul. Kopernika 28, od godz. 3—5 popołudn.

ZAKŁAD
Dra Eug. Piaseckiego
ul. Trzeciego Maja l. 2 11293
masaż zwykły, elektryczny i wibracyjny. Gimnastyka lecznicza, ortopedya. Nowe aparaty. Ord. od g. 2 do 4 pop

Docent Dr. Bednarski
powrócił 11582
i ordynuje od 12—1 i od 3—4 pop., ul. Akademicka 5.

Dr. med. Leon Feuerstein
ordynuje po powrocie z Bad-Hall w chorobach skórnych i wenerycznych, **ul. Brajerowska 11a.** 11405

Dentysta Dr. Ignacy Sandauer
ordynuje ul. Sykstuska 16. 11648
Plomby złote i porcelanowe, zęby sztuczne, korony, mostki.

Dr. Edward Kikinger
b. asystent kliniki lekarskiej Uniw. lwow. ordynuje w chorobach wewnętrznych od 3—5 pop. pl. Bernardyński 2a. Telefon 952. 11652

Dr. Marcin Brill sekund. szpitala powszechnego
przyjmuje w chorobach dróg moczowych, wenerycznych i skórnych od od 3—5 popoł. Lwów, pl. Akademicki 4. 11094

Doc. Dr. Gońka
powrócił i ordynuje ul. Kopernika 1. 12068

Ostrzeżenie.
Były pomocnik mego działu papierowego p. Bardach, wystąpiwszy z dniem 15 bm. z handlu mego **niema prawa** przyjmować w imieniu firmy mojej jakichkolwiek zamówień, gdyż za takowe nie odpowiadam. 12064
Leon Bodek, **Ormiańska 3**
Księgarnia, antykwarnia, handel papieru i drukarnia.

Wiadomości bieżące.

— **Nabożeństwa.** Jutro przypada w kościele OO. Karmelitów uroczystość apostołów św. Szymona i św. Judy Tadeusza z odpustem zupełnym pod zwykłymi warunkami. Rano o godz. 9 wotywa przed ołtarzem św. Tadeusza, o 10·30 suma z kazaniem, pop. 4·30 nieszpory z kazaniem i procesyą. Wystawienie Najśw. Sakramentu przez dzień cały.

— **Odczyt prof. Nusbauma.** Ogromnie ruchliwe Koło T. S. L. im. T. T. Jeża inauguruje sezon zimowy mającymi już swoją sławę ulubionymi wieczorami w salach Związku naukowo-literackiego (Teatralna 23). — W niedzielę 28 października odbędzie się jeden z takich wieczorów, łączących piękne z pożytecznem, dokładniej mówiąc, bardzo piękne z bardzo pożytecznem. Rozpocznie bowiem wieczór prof. dr. Józef Nusbaum odczytem „Przyroda i wychowanie". Wyborny prelegent i znakomity uczony podda słuchaczom pod rozwagę garść swych spostrzeżeń naukowych w formie tak zawsze powabnej i popularnej. Szanowny profesor czyni na rzecz Tow. wielkie ustępstwo ze swego czasu, więc z hojności tej trzeba korzystać, gdy się sposobność rzadka nadarzyła.

Po odczycie prof. Nusbauma, zmienią się sale Związku z sal odczytowych na sale rautowe, w których Tow. im. Jeża podejmować będzie gości swych, bardzo licznych, sądząc z liczby rozsprzedanych biletów. Tradycya tych wieczorów głosi, że się serdeczna staje atmosfera i miła, że się rozwija w całej pełni ruchliwe zebranie towarzyskie, którego nie krępują sztywne formy balowe. Wieczory te są zawsze odwiedzane tłumnie. Wieczór jutrzejszy będzie dobitnym wyrazem popularności Koła im, T. T. Jeża.

— **Z życia młodzieży.** II posiedzenie akad. Kółka filozoficznego odbędzie się we wtorek 30 b. m. o godz. 8 wiecz. w lokalu seminaryum filozoficznego uniwersytetu. Na porządku dziennym odczyt kol. Maryi Kuczabińskiej p. t. „Moralność sztuki".

Staraniem akad. Koła „Eleuteryi" odbędzie się w niedzielę dnia 28 b. m. o godz. 11·30 w lokalu Czytelni akademickiej odczyt prof. Karola Wróblewskiego „O skutkach używania alkoholu ze stanowiska psychologii doświadczalnej". Następnie walne zgromadzenie członków Akad. Koła „Eleuteryi". Wstęp wolny.

— **Widowiska i zabawy.** Wieczornicę z tańcami urządza w niedzielę dnia 28 października b. r. Zarząd Stow. Czytelni i Wzajemnej pomocy funkcyonaryuszy kolei państw. we Lwowie w sali własnej przy ul. Gródeckiej (były dworzec czerniowiecki). Początek o g. 8 wieczorem.

Na dochód Czytelni robotniczej im. M. L. Borelowskiego T. S. L. odbędzie się w niedzielę 28 b. m. w sali Stow. „Skała" przedstawienie amatorskie, na które złożą się dwie komedye: „Majster i Czeladnik" i „Consilium Facultatis". Ceny miejsc: Krzesło 1-rzędne 1 k. 20 h., II-rzędne 80 hal. Wstęp na salę 40 hal. Bilety zamawiać można wcześniej w lokalu Czytelni, pl. Solarni 4 o godz. 7—9 wiecz. Początek punktualnie o godz. 7·30 wiecz. Po przedstawieniu tańce.

Na dochód funduszu Stow. rękodz. lwowskich „Gwiazda" odbędzie się w niedzielę 28 b. m. we własnej sali przedstawienie amatorskie. Odegrane będą dwie sztuczki: „Takich więcej", komedya w 2 aktach, i „Bartek z pod Krakowa", obraz ludowy ze śpiewami w 1 akcie. Początek o g. 7 wiecz.

— **Z sądownictwa.** Radca sądu krajowego i naczelnik sądu powiatowego sekcyi I p. Stanisław Miłaszewski mianowany został prezydentem sądu obwodowego w Brzeżanach.

Kierownictwo sekcyi I obejmuje radca Łuczkiewicz.

— **Z kolei państwowych.** Minister kolei żelaznych przeniósł ze względów służbowych starszego komisarza budownictwa Wincentego Vodickę we Lwowie i komisarza budownictwa Kazimierza Zipsera w Turce, obydwóch z kierownictwa budowy kolei we Lwowie do okręgu dyrekcyi kolei państwowych w Insbrucku; komisarzy maszyn Dawida Nachera ze Lwowa i Bernarda Schmeidlera z Krakowa, obydwóch do okręgu dyrekcyi kolei państwowych w Ołomuńcu. Nakoniec przeniesiony na własną prośbę komisarz maszyn Oskar Merz z Ołomuńca do okręgu dyrekcyi krakowskiej.

— **Teatry: Teatr miejski:**

W sobotę 27 bm. o godzinie 3½ popołudniu przedstawienie dla młodzieży szkolnej: „A Pippa tańczy", baśń huty szklanej w 4 aktach G. Hauptmana, z panią Ir. Trapszo w roli tytułowej.

W sobotę o godzinie 7½ wieczorem: „Aida", opera w 4 aktach Verdiego, z udziałem pp. Gembarzewskiej, Oleskiej, Markównej, Muszyńskiego, Mossoczego, Ludwiga i Paszkowskiego.

W niedzielę 28 m. o godz. 3½ popołudniu po raz piąty: „Dziewica orleańska", tragedya w 5 aktach Fryderyka Schillera.

W niedzielę o godzinie 7½ wieczór po raz siódmy: „Lalka" operetka w 3 aktach Edm. Audrana.

W poniedziałek 29 b. m. po raz trzeci: „Mama Colibri", komedya w 4 aktach Henr. Bataille.

We wtorek 30 bm. po raz pierwszy: „Eugeniusz Onegin", opera w 3 aktach (7-miu odsłonach), słowa według powieści Puszkina i muzyka Piotra Czajkowskiego. Pierwszy występ Ireny Bohuss. W przestawieniu biorą udział: Bohuss Irena, Kasprowiczowa, Oleska, Collignon-Szymańska, Malawski, Okoński (partya tytułowa) Mossoczy, Jeliński, Sulikowski i inni. Kapelmistrz: A. Ribera.

W środę 31 bm. po raz pierwszy: Adama Mickiewicza „Dziady", sceny dramatyczne, w układzie scenicznym Stan. Wyspiańskiego. Z udziałem pp. Gostyńskiej, Ordon Sosnowskiej, Trapszo Ir. Otrembowej, Rybickiej, Zielińskiej, Karszo, Sławińskiej. Chmielińskiego, Feldmana, Sosnowskiego, Wostrowskiego, Nowackiego, Hierowskiego, Kwiatkiewicza, Antoniewskiego, Jaworskiego, Szoberta, Rasińskiego, Kliszewskiego, Klimontowicza, Wysockiego, Walewskiego, Lenczewskiego, Kosińskiego, Berskiego, Ruszczyca, Czakiego, Kęckiego i innych.

— **Mandat polski na Bukowinie.** Nasz korespondent wiedeński (A) pisze: Sprawa mandatu polskiego na Bukowinie wcale nie spadła z wokandy, jakkolwiek w ostatnich dniach nie mówiono o niej publicznie. Pomiędzy rządem, Kołem polskiem i stronnictwami niemieckiemi toczą się ciągłe w tej mierze układy. Pewne trudności techniczno-polityczne przeszkodzą zapewne postawieniu sprawy mandatu polsko-bukowińskiego na porządku dziennym komisyi reformy wyborczej. Choć i to ostatnie nie jest jeszcze wykluczonem. Prawdopodobniejszem atoli jest, że wniosek utworzenia osobnego mandatu polskiego na Bukowinie przyjdzie na porządek dzienny w pełnej Izbie poselskiej podczas drugiego czytania reformy wyborczej.

Niech nasi rodacy na Bukowinie nie tracą otuchy i niech nie zasypiają sprawy. Trzeba szturmować do rządu ciągle, ustawicznie. Baronowi Beckowi będzie to na rękę, gdyż on osobiście jest najprzychylniej usposobionym dla całego projektu. Równocześnie mandat polski na Bukowinie ma orędowników jak najgorętszych w kierujących osobistościach Koła polskiego, w prezesie Abrahamowiczu i referencie dr. St. Głąbińskim.

— **Katatomby na cmentarzu Łyczakowskim.** Sekcya finansowa postanowiła onegdaj przyłączyć do cmentarza Łyczakowskiego obszar 3 i pół morgowy z gruntów t. zw. Tarła, leżących na południowej stronie ku Pohulance. Przy tej sposobności uchwalono także wezwanie do magistratu, aby rozpatrzył projekt urządzenia katabomb przy frontowym murze cmentarza od ulicy św. Piotra.

Myśl to nie nowa. Przed kilkoma laty podobną rezolucyę uchwaliła była komisya budżetowa, jednak reprezentacya miasta wykonanie tego projektu odroczyła na później.

— **Wagi publiczne.** Istniejącą na placu zbożowym przy ul. Słonecznej wagę pomostową do ważenia wozów postanowiła sekcya techniczna przenieść na dworzec budowniczy. Zarazem postanowiono urządzić wagę decymalną do użytku publiczności w budującej się hali targowej na placu św. Teodora.

— **Ratusz staje się za ciasny.** Na ostatniem posiedzeniu sekcyi organizacyjnej Rady miejskiej omawiano rezolucye zeszłorocznej komisyi budżetowej w sprawie przeprowadzenia decentralizacyi biurowej, tudzież w sprawie urządzenia w pobliżu sali obrad rady czytelni dla członków Rady miejskiej. Załatwienie tych spraw, jakkolwiek zwłaszcza sprawa decentralizacyi registratury jest niezbędną, co uznała sekcya, okazało się niemożliwem wobec braku odpowiednich ubikacyj w gmachu ratuszowym.

— **Na rzecz Tow. wzaj. ubezp. urzędników prywatnych** zapisał ś. p. Waleryan Łahociński, pełnomocnik dóbr ministra Gołuchowskiego, kwotę 2.000 kor., którą wydział centralny tego Towarzystwa przelał do swego funduszu bursowego, z którego utrzymuje się założona w r. b. pierwsza bursa tego Towarzystwa we Lwowie i powstać mające później dalsze bursy.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. hr. Gołuchowskiej w Lubaczowie, złożyli urzędnicy jej dóbr kwotę 80 kor., jako datek dla najbiedniejszego wychowanka bursy Tow. wzaj. ubezp. urzędników prywatnych we Lwowie, sieroty bez ojca i matki.

— **Zmiana własności.** Córka po zmarłym lekarzu, panna Irena Krówczyńska, nabyła od Tow. urzędników prywatnych kamienicę przy pl. Dąbrowskiego nr. 5 za cenę 80.000 kor.

— **Na wczorajszy wiec akademicki w sprawie autonomii** stawiło się około sześciuset studentów, w tem z górą stu socyalistów: Polaków, Rusinów, Rosyan i Syonistów pod dowództwem akad. Zakrzewskiego. Socyaliści usiłowali zrazu wiec rozbić i przeciągnęli obrady nad wyborem prezydyum do dziewiątej godziny, a wreszcie gdy nie wybrano ich kandydata przewodniczącym, opuścili salę.

Przewodniczącym wiecu obrano akad. Jana Halucha-Brzozowskiego, zastępcami Czesława Mączyńskiego i Błahija Szczepańskiego. Sprawę, postawioną na porządku dziennym, referował akad. Widomski, który postawił następującą rezolucyę:

„W chwili, gdy cały nasz naród w dwu największych zaborach staje pod sztandarem niezawisłości na wszelkich polach narodowego życia, gdy te żądania autonomii stały się wyrazem dawno dojrzałych, a dziś przez najszersze masy odczutych potrzeb całego społeczeństwa i gdy w zaborze austryackim, dzięki warunkom politycznym w dwóch innych zaborach postulat samodzielności tej części Rzeczypospolitej wysuwa się na czoło aspiracyj całego polskiego narodu, zebrana na ogólno-akademickim wiecu we Lwowie d. 26 października 1906 polska młodzież akademicka oświadcza:

W jasnem zrozumieniu organicznego związku między potrzebą niezależności wyższego szkolnictwa, wkraczającą bezpośrednio w zakres naszego życia, a dążeniami autonomicznemi całego kraju, polska młodzież nie może się ograniczyć do jaknajsilniejszego zaznaczenia, że o normalnych warunkach jej studyów dotąd nie może być mowy, dopóki cała władza prawodawcza i administracyjna w dziedzinie szkolnictwa wyższego nie spocznie w kraju i w ręku czynników odpowiedzialnych przed jego wyłączną wolą, ale z porywem entuzyazmu łączy swój głos z opinią kraju, który w tej jeszcze sesyi austryackiego parlamentu żąda nadania na najszerszych podstawach opartemu sejmowi i rządowi krajowemu całej pełni władzy prawodawczej i administracyjnej w sprawach edukacyi, kultury krajowej i finansów, organizacyi władz politycznych, wreszcie odpowiedzialności namiestnika przed Sejmem".

Tę rezoluzyę i następną, zasyłającą młodzieży węgierskiej pozdrowienia z powodu przewiezienia zwłok Rakoczego do kraju, uchwalono jednogłośnie.

— **Bandytyzm we Lwowie.** W chwili, gdy młodzież akademicka kończyła wczorajsze obrady, wykonano na salę Towarzystwa Pedagogicznego zbrojny napad. Około 100 ludzi, akademików i robotników, należących do socyalistycznej organizacyi uderzyło gwałtownie na wiecujących i usiłowało wtargnąć do sali, równocześnie zaś zaatakowało ich cegłami i kamieniami przez okna. Gwałtowność napadu była tak wielka, że w jednej chwili wyleciały wszystkie okna; nawet blaszane okiennice nie oparły się sile pocisków. Sala była szczelnie zapełniona. Pomiędzy zgromadzonymi były kobiety. Jednego z pierwszych zraniono w głowę wiceprezesa Bratniej Pomocy akad. Stanisława Małkowskiego.

Okazało się, że napad wykonała banda, złożona głównie z tych socyalistów, którzy pod wodzą akademika Stanisława Zakrzewskiego, opuścili salę z początkiem wiecu. Odbyli oni pod gołem niebem zgromadzenie, na którem omawiano dwa projekty: napadu na „Słowo Polskie“ i napadu na wiec akademicki. Przeważył projekt drugi i wówczas wykonano szturm na salę.

Napad został odparty i uczestnicy wiecu rozeszli się do domów.

Wypadek wczorajszy trudno podciągnąć pod nazwę zatargów i rozłamu wśród młodzieży akademickiej. To już wyraźny i dający wiele do myślenia dowód, że anarchia i towarzyszące jej objawy przenoszą się na nasz grunt. Najczynniejszymi jej propagatorami okazali się wczoraj przybysze z głębi Rosyi, z pochodzenia: Rosyanie, żydzi i Polacy i tutejsi Rusini. Uderzyli na młodzież, domagającą się autonomii, na młodzież głównie dlatego, bo liczyli, że uczucia koleżeńskie napadniętych zasłonią napastników przed ramieniem prawa.

Z całą powagą i dosłownie należy brać pod rozwagę obywatelską słowa, wypowiedziane przez p. Daszyńskiego na ostatnim kongresie socyalistycznym, że „ruch rewolucyiny za kordonem wpłynął na zmianę taktyki socyalnej demokracyi galicyjskiej“.

— **Sprawa krociowych malwersacyj** wykrytych w lasach skarbowych w Zielonej, pow. Nadwórna, redukuje się według informacyj urzędowej „Gazety Lwowskiej“, do faktu, że kupiec lasowy Majer Lejzor Scherzer zakupił w lasach skarbowych „wiatrołomy“, w okręgu gospodarczym Zielona, w ilości około 5000 m³, a wyrąbał w tymże okręgu w porozumieniu z leśniczymi rządowymi, drzewo całkiem zdrowe, przez wiatr nienaruszone w ilości około 10.000 m³.

Po zbadaniu tego faktu zasuspendowano w czynnościach urzędowych leśniczych: Tadeusza Chmielewskiego i Zygmunta Kurzweina, oraz strażników lasowych Malinowskiego, Gabla i Maksymczuka.

Komisya wydelegowana przez dyrekcyę domen i lasów we Lwowie, a składająca się z radcy sądowego Danknera, zastępcy prokuratoryi skarbu radcy Hamerskiego, oraz rzeczoznawców: dyrektora szkoły lasowej we Lwowie p. Małaczyńskiego, zarządcy lasów dóbr JE. hr. Romana Potockiego p. Kesselringa i leśniczego pow. w Nadwórnie p. Simenowicza, udała się na miejsce dnia 15 b. m., zbadawszy do dnia 19 b. m. okręg leśniczego Kurzweila.

Komisya przekonała się naocznie o bezprawnym wyrębie drzewa w tymże okręgu i ma zamiar rozpocząć dnia 29 b. m. badanie drugiego okręgu leśniczego Chmielewskiego.

Na podstawie dotychczasowych orzeczeń komisyi stwierdzić można z wszelką pewnością, że o krociowych malwersacyach w okręgu gospodarczym lasów skarbowych w Zielony nie ma mowy. Drzewo bezprawnie wyrąbane pozostało bowiem w całości w lesie, a szkoda wyrządzona polega tylko na przedwczesnym wyrębie lasu, co pociągnie za sobą zmianę planu gospodarczego.

Aresztowano wszystkich niemal sprawców nadużycia: leśniczych Tadeusza Chmielewskiego i Zygmunta Kurzweina, strażników lasowych Malinowskiego, Gabla Maksymczuka, oraz Mejera Lejzora Scherzera i jego manipulanta Rosenkrantza.

Za drugim manipulantem Scherzera, L. Katzem, rozpisano listy gończe.

— **Fałszowane petycye.** Po burmistrzu myślenickim oświadczają teraz Rady gmin Ołpiny i Szerzyny w powiecie jasielskim, że żadnych petycyj przeciw autonomii p. Stapińskiemu nie podpisywały. Stwierdziliśmy również że gmina Stupnica w powiecie samborskim żadnej antyautonomicznej petycyi nie podpisywała.

— **Cezary Jellenta o Wyspiańskim.** Znany krytyk warszawski i redaktor „Ateneum“ wygłosił w sali ratuszowej dwa odczyty o Wyspiańskim, w których starał się odsłonić genialną duszę poety, sądząc ją już z pewnej odległości i mając przed oczyma ogromny materyał twórczy, wedle Jellenty, całość organiczną dla siebie stanowiący. W wykładzie pierwszym żywym i ogromnie zajmującym szedł śladem wielkich myśli Wyspiańskiego „od heroizmu grecko-polskiego do „Wesela“, od źródła twórczości Wyspiańskiego, od Wawelu do bronowickiej chałupy. Zamknął w ten rozdział twórczość Wyspiańskiego aż do tej jej wspaniałej i groźnej chwili, rwącej się w krzyku z ostatniej sceny „Wesela“, ażeby drugi rozdział otworzyć „dziełem ludzi żywych“, „Wyzwoleniem“.

Odczyty wytrawnego pisarza wymagałyby szerszego omówienia, ze względu na cały szereg myśli nowych, spostrzeżeń bystrych, zastanawiających poglądów, których w notatce kronikarskiej oddać nie podobna.

Odczyty C. Jellenty cieszą się zasłużonem uznaniem, a ogromną ciekawość wzbudzi dzisiejszy jego odczyt o Żeromskim.

— **Kolonia wakacyjna w Brzuchowicach.** Sekcya organizacyjna Rady miejskiej zatwierdziła na ostatniem posiedzeniu wniosek magistratu w sprawie podwyższenia subwencyi na kolonię wakacyjną dla ubogiej dziatwy w Brzuchowicach z 3.000 na 6.000 koron rocznie. Podwyższenie to subwencyi umożliwi wykonanie projektu rozszerzenia kolonii brzuchowickiej tak, aby podwójna jak dotychczas liczba dzieci, mianowicie 400 mogło z kolonii korzystać. Mianowicie kolonia zostanie rozszerzoną przez dobudowanie dwu pawilonów, każdy obliczony na 50 dzieci, rozszerzone również zostaną odpowiednio boiska kolonijne. Połączone z tem prace wykończone być mają już przed latem przyszłego roku. Koszty obliczone zostały na 36.000 koron.

— **Automobil Lwów-Stojanów.** Zarząd pocztowy zamierza zaprowadzić stały ruch automobilowy na przestrzeni Lwów-Stojanów dla przewozu osób i towarów. Interes projektowany jest w ten sposób, że do kosztów urządzenia mają się przyczynić strony interesowane, gminy, obszary dworskie itp. przez zobowiązanie się do pewnych rocznych datków gwarancyjnych na umorzenie kapitału zakładowego, o ile dochody z ruchu na to nie wystarczą. Ruch i administracyę sprawować będzie państwo. W celu zbadania o ile na owe datki gwarancyjne można liczyć, rozesłały starostwa lwowskie i kamienieckie okólnik do wszystkich stron znajdujących się przy drodze ze Lwowa do Stojanowa z zaproszeniem do subskrypcyi.

— **Konina we Lwowie.** Z nastaniem pory chłodniejszej wzmogła się konsumcya mięsa wogóle, a także koniny. W lecie zabijano przez cały miesiąc zaledwie kilka sztuk koni; we wrześniu zabito 63 sztuk, a w październiku już przed kilkoma dniami cyfra ta została przekroczona, tak, że do końca miesiąca dojdzie niewątpliwie do 80.

— **Szampan p. Z. Zehnguta.** Przed kilku dniami donosi jedno z pism popołudniowych, oddano prokuratoryi państwa sprawę oszustwa, którego ofiarą padali nietylko liczni goście, znanej powszechnie restauracyi pod firmą „Z. Zehngut“ przy ulicy Karola Ludwika l. 21, gdzie, jak wiadomo gromadzą się artystki lwowskich teatrów rozmaitości i złota młodzież, ale także oszustwo to dotknęło pewną firmę win szampańskich. Oszustwo to polegało na tem, iż sprzedawano tam po wysokich cenach w butelkach szampanowych, a opatrzonych etykietą owej firmy francuskiej, szampan wyrabiany w piwnicy tej restauracyi, z zwykłego dosyć taniego wina węgierskiego. Firma poszkodowana, dowiedziawszy się o tem nadużyciu, wysłała do Lwowa swego pełnomocnika, który w towarzystwie pewnego pana udał się do restauracyi Zehnguta i wypiwszy trzy butelki fałszowanego szampana, stwierdził oszustwo. Sprawą tą zajęła się policya, która nagromadzony w dochodzeniach wstępnych materyał dowodowy oddała prokuratoryi państwa.

☐ **Kroniczka krakowska.** Biuro pośrednictwa pracy zostanie otwarte po odnowieniu przeznaczonego na ten cel budynku dopiero 1 stycznia 1907. Organizacya biura będzie bardzo szeroką i będzie obejmowała powiaty: krakowski, wielicki i podgórski. Kierownictwo biura obejmie dr. Kazimierz Kumaniecki, którego niedawno wysłano za granicę w celu poznania organizacyi takich instytucyj.

Miejska komisya sanitarna, złożona z reprezentantów magistratu, miejskiego urzędu zdrowia i budownictwa, mająca zbadać stosunki zdrowotne w tutejszych lokalach publicznych, rozpoczęła wczoraj swe prace. Po ukończeniu oględzin wszystkich urządzeń tych lokalów przygotuje komisya sprawozdanie, na którem oprą się nowe zarządzenia, mające na celu usunięcie dostrzeżonych usterek zdrowotnych.

⊀ **B. Gabryelska (Kraków)** najmuje, kupuje i sprzedaje — harmonie (od 100 kor.), samograje (od 400 kor.), pianina (od 500 kor.) i fortepiany (od 600 kor.) krajowe i zagraniczne — nowe i przegrane — za gotówkę i na spłaty nawet 20-mies. bez zaliczki. Instr. używ. od cen najniższych. 4240

⊀ **Co można przyrzec więcej,** i zwrot pieniędzy i gwarancyę, że „Piliosin“ działa znakomicie na porost włosów? Używany przez panie do smarowania piersi balsam „Sinusolit“ pomaga do wytworzenia wspaniałego biustu. Receptę na oba te kosmetyki posiada wytwórca. Dom wysyłkowy H. Auer, Wieden IX. Nussdorferstrasse 3 załatwia zamówienia na wszelkie hygieniczne i kosmetyczne artykuły i zapewnia szybką i akuratną wysyłkę. Katalogi i prospekty na żądanie darmo i opłatnie. 10903

⊀ (Kasy są przedmiotem zaufania, jak rzadko co). Do jak wysokiego stopnia doprowadziła kasy renomowana fima Hesky (właśc. Litwin), że położonem w nich zaufaniu odpowiadają, poucza nieudała próba włamania się do jednej z kas dostarczonych przez tę znaną firmę do Unione Militare w Rymie. Prawie całą noc obrabiało 4 towarzyszy kasę żelaznymi młotami wagi po 40 kilo, a jednak im się nie udało szafy kasowej otworzyć. To że dyrekcya „Unione Militare“ wysłała podziękowanie w pochlebnych wyrazach, jest świetnym dowodem o wspaniałej i użytecznej konstrukcyi wyrobu kas Hesky (Litwin). Wiedeń XVII. 3. 10834

⊀ **Trwały lub peryodyczny opał.** Szeroko rozpowszechnionem jest mniemanie, że przy trwałem paleniu piec musi być zawsze opalony; naturalnie ten wypadek zachodzi, lecz w systemie amerykańskim, obliczonym na węgle antracytowe, ponieważ zapalanie antracytu jest bardzo uciążliwe. Istnieją takie piece na trwały opał, które mogą być opalane także zwykłym węglem kamiennym lub koksem, a w których przy łagodnem powietrzu pali się jak w zwykłym piecu, a w zimnem powietrzu mogą zastąpić piece trwałe. Podpala się zwyczajnie, a materyał opałowy je tani i wszędzie do nabycia. Dokładne informacye dają cenniki i prospekty firmy Rudolf Geburth c. k. nadwornego maszynisty, Wiedeń VII. Kaiserstrasse 71. 7419

⊀ **Wobec ogólnej drożyzny!** Kto przechodząc przez ulicę Hetmańską widzi niezwykły napływ kupujących do domu dywanów S. Scheina, pyta mimowoli, czy tan darmo rozdają towary, że się ludzie do tego sklepu tak garną. Przyczyna bardzo prosta tego napływu jest, iż firma ta nie przyłączyła się dotychczas do innych, które podwyższyły ceny swych artykułów od 8 do 30 prc., a to dlatego, iż zaopatrzywszy się zawczasu i po cenach znacznie niższych niż dzisiejsze w materyały surowe, jak również jeszcze przed wprowadzeniem w życie nowej o 50 prc. podwyższonej taryfy cłowej, w olbrzymie zapasy prawdziwych oryentalnych (perskich i smyrneńskich) dywanów, może jeszcze przez niejaki czas tak te ostatnie, jak też i swoje własne wyroby oddawać po cenach dawniejszych. Gdy zapasy te jednak się wyczerpią, co wobec niezwykłego pobytu wkrótce nastąpić może, będzie i ona zmuszoną podwyższyć swoje ceny.

Maksymilian Reiner c. k. notaryusz, Zofia Pinelesowa wdowa po lekarzu pułkowym i dr. Izydor Reiner adwokat krajowy donoszą, że najukochańsza ich matka Julia z Landesbergerów Reinerowa zmarła we Lwowie d. 26 paźdz. br. w 73 roku życia po długiej i ciężkiej słabości. Obrzęd pogrzebowy odbędzie się dnia 28 października br. o godz. 11 przed południem z domu pod lk. 23 przy ul. Szpitalnej na cmentarz izraelicki we Lwowie. 12029

PODZIĘKOWANIE.

Za gorliwe pielęgnowanie w chorobie i zajęcie się pogrzebem śp. Ignacego Łabędzkiego, składa rodzina JW. Panu Janowi Horodyńskiemu jak również za łaskawe wzięcie udziału w tymże J. W. Pani hr. Mycielskiej i Jaśnie W. Pani Antoninie Horodyńskiej, tudzież wszystkim biorącym udział serdeczne podziękowanie.

12028 **Rodzina.**

Telegramy „Słowa Polskiego“.

Wizyty dyplomatyczne.

Berlin. (Tel. wł.) „Voss. Ztg.“ donosi, że bar. Eehrenthal, wracając z Petersburga, wstąpi do Berlina, ażeby zacisnąć węzły przymierza między Austro-Węgrami a Rzeszą niemiecką.

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. Fr. Presse“ donosi, że rosyjski minister spraw zagranicznych, Izwolski, dziś rano przybył do Berlina, a jutro będzie przyjętym przez cesarza Wilhelma II na posłuchaniu. W poniedziałek Izwolski odbędzie konferencyę z kanclerzem Rzeszy niemieckiej, ks. Bülowem.

Przeniesienie.

Wiedeń. (TBK.) Minister sprawiedliwości przeniósł notaryusza dr. Abrahama Weisenberga z Janowa do Stryja.

Upaństwowienie kolei Północnej.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiejsze dzienniki południowe podnoszą wielkie zwycięstwo ministra kolejowego dr. Derschatty w sprawie kolei Północnej i stwierdzają, że tego rodzaju zwycięztwo było możliwem tylko dla ministra parlamentarnego, gdyż minister biurokrata nie zdołałby nigdy przełamać oporu stronnictw niemieckich.

Reforma wyborcza.

Wiedeń. (Tel. wł.). „N. Fr. Presse“ donosi, że posłowie ruscy grożą obstrukcyą przeciwko drugiemu czytaniu reformy wyborczej w Izbie poselskiej. P. Mikołaj Wassilko oświadczył przedstawicielowi „N. Fr. Pressy“, że posłowie ruscy będą prowadzić obstrukcyę najpierw z pomocą dosłownego odczytywania interpelacyj, które będą masowo nadsyłane z Galicyi, a następnie posłowie ruscy chcą wnieść szereg wniosków nagłych, których poparcie jest już zapewnione w innych grupach Izby poselskiej.

P. Mikołaj Wassilko twierdzi, że uchwalone wczoraj w komisyi reformy wyborczej zabezpieczenie podziału okręgów wyborczych w Galicyi jest wielką koncesyą dla Polaków, a posłowie ruscy nie mogą pozwolić, aby ta koncesya zmieniła się w ustawę. Tak samo i możność łączenia gmin mających 1.500 mieszkańców z innemi gminami w osobne grupy wyborcze odda w ręce administracyi galicyjskiej szereg mandatów ruskich, które przypadną niewątpliwie Polakom. Rusini mogą w najlepszym razie wobec tego liczyć tylko na 19 mandatów zamiast na 28, które przyrzeczono w kompromisie z Kołem polskiem przed wakacyami.

Praga. (Tel. wł.) „Narodni Politika“ donosi z Wiednia, że posłowie czescy radykalni odbyli wczoraj konferencyę, na której postanowili udaremnić drugie czytanie reformy wyborczej w plenum Izby z pomocą obstrukcyi.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Kuryer Lwowski“ podszywa się pod autorstwo wniosku p. Głąbińskiego przyjętego przez komisyę reformy wyborczej w sprawie zabezpieczenia podziału okręgów wyborczych w Galicyi. Wobec tego należy stwierdzić, że wniosek p. Głąbińskiego został postawiony przez niego już w dniu 23 b. m. na zgromadzeniu polskich członków komisyi reformy wyborczej. Na ostatniem poufnem posiedzeniu Koła polskiego wniosek ten został przyjęty. Widocznie korespondent „Kuryera Lwowskiego“ dowiedział się coś

niecoś o wniosku i o opiniach za nim przemawiających od tych członków Koła polskiego, którzy nie przestrzegają poufności posiedzeń.

Wiedeń. (TBK.) W komisyi reformy wyborczej odbyła się dziś dalsza dyskusya nad wnioskiem p. Starzyńskiego. Po przemówieniu p. Hrubego, który oświadczył się za wnioskiem, mówił p. dr. Bobrzyński, a po nim zabrał głos min. spr. wewn. Bienerth.

Z Węgrier.

Wiedeń. (Tel. tel.) Wszystkie dzienniki dzisiejsze w depeszy z Budapesztu stwierdzają, że tam przyjdzie do przesilenia albo w łonie w gabinetu albotéż w łonie koalicyi parlamentarnej z powodu żądania nowego ministra wojny, aby kontyngent rekrutów został pomnożony. „N. fr. Presse“ otrzymuje w tym względzie następujące szczegóły: Były minister wojny Pitreich domagał się podwyższenia kontyngentu rekrutów w takiej ilości, aby wystarczyła do obsługi pomnożonej artyleryi. Zarówno dr. Wekerle jak i minister handlu Koszut już się zgodzili na to żądanie ministra wojny, lecz wybitne osobistości stronnictwa niepodległości sprzeciwiły się wszelkiemu podwyższeniu liczby rekrutów, wskutek czego gabinet węgierski zawiadomił ministra Pitreicha, że nie można myśleć o podwyżce kontygentu rekrutów w parlamencie węgierskim. Po otrzymaniu tej wiadomości Pitreich podał się do dymisyi.

Wiedeń. (Tel. wł.) Według informacyi w kołach politycznych grozi obecnie, jak się zdaje, znowu wybuch przesilenia wojskowo-politycznego na Węgrzech. Ustąpienie ministra wojny Pitreicha i pismo odręczne cesarskie, wystosowane do generała Pitreicha, wzbudziło na Węgrzech obawy, że pakt, zawarty między koroną a koalicyą w kwietniu rb., został złamany. Ta walka o formułki, zastrzeżenia, komentarze i klauzule, zwykła na Węgrzech doprowadzać do wielkiego zatargu. Wobec tego sfery oficyalne węgierskie stwierdzają, że zarówno dymisya hr. Gołuchowskiego jak i gen. Pittreicha, powinny tworzyć dla Węgrów dowód, że korona jest jak najbardziej pojednawczo usposobioną w sprawie wojskowej. Dlatego byłoby wielkim błędem ze strony koalicyi węgierskiej, gdyby obecnie na nowo rozpoczęła zatarg o ustępstwa narodowe w dziedzinie armii wspólnej.

O religię.

Poznań. (Tel. pryw.) Do szkoły średniej w Poznaniu przyjęto napowrót owych trzech chłopców, których wydalono za opór przeciwko niemieckiej nauce religii. Rektor udzielił im napomnienia.

Proces o fałszywe banknoty.

Wiedeń. (TBK.) Na wczorajszej rozprawie w procesie przeciw fałszerzom banknotów Nuchimowi Szapirze i tow. okazało się z odczytanej noty angielskiego ministerstwa spraw zagranicznych, że wydanie fałszerzy nie nastąpiło za zbrodnię fałszerstwa banknotów, ale za rozpowszechnianie fałszywych banknotów. Prokurator cofnął oskarżenie o fałszerstwo, a trybunał uwolnił w tym kierunku oskarżonych. Obrońcy protestowali przeciw temu, aby proces o rozpowszechnianie fałszywych banknotów odbywał się dalej przed tą samą ławą przysięgłych. Trybunał odmówił wnioskom obrony i rozprawa toczyła się dalej.

Strajki.

Budapeszt. (TBK.) Strajk służby kolei elektrycznej trwa dalej. Strajkujący obrzucają kamieniami wozy kolei elektrycznej, prowadzone przez kontrolorów. Zawezwano do pomocy wojsko.

Budapeszt. (TBK.) W ministerstwie handlu zebrali się dyrektorowie kolei elektrycznej na narady w sprawie strajku. Uchwalono ułożyć elaborat, który ma przyczynić się do złagodzenia strajku. Ponieważ policya jest liczebnie za słabą, aby na całej sieci pełnić służbę bezpieczeństwa, zawezwano w tym celu wojsko. Austryacki Lloyd w Trjeście przesłał strajkującym 6.500 kor.

Lipsk. (Tel. wł.) Gazety saskie donoszą zgodnie, że król saski wczoraj zezwolił na to, aby jego małżonka regularnie spotykała się ze swojemi dziećmi dziesięć razy na rok.

Rzym. (TBK.) Niemiecki sekretarz stanu, Tschirsky był w towarzystwie pruskiego posła przy Watykanie u papieża na półgodzinnej audyencyi. Kardynał Nery del Val oddał Tschirskiemu wizytę.

Serajewo. (TBK.) Wczoraj wieczór zebrał się na Korso zbity tłum Serbów i demonstrował przeciw chorwackiemu dziennikowi „Harvatsky Dniewnik“. Wznoszono okrzyki Pereat! Dwu członków redakcyi tego dziennika znieważono czynnie, a kilka numerów pisma spalono. Tłum demonstrował również przed pomieszkaniem dyrektora seminaryum, wznosząc okrzyki. W nocy usiłowali Chorwaci wtargnąć do redakcyi dziennika „Srbska Rjecz“, lecz przeszkodzono im.

Biserta. (TBK.) Łódź podwodną „Lutin“ wydobyto z głębin morskich i przewieziono do portu Sidi Abdallah. Stojące w porcie na kotwicy okręty opuściły na znak żałoby flagi.

Z Rosyi i Zaboru.

Memoryał prawdziwych Rosyan.

Warszawa. (Tel. pryw.) Grupa prawdziwych Rosyan wysłała do Petersburga memoryał, w którym ubolewając z powodu ucisku Rosyan w Królestwie proponuje, ażeby rząd ustanowił dla Polaków granicę osiadłości, niedopuszczającą ich na równi z żydami do gubernii wewnętrznych.

Z zamętu.

Jekaterynosław. (Pet. Ag.) W skutek wydanych w czas zarządzeń, plan urządzenia strajku w dniu 24 bm., jako w rocznicę zajść zeszłorocznych, nie powiódł się. Starć z policyą nie było. Tylko w kilku warsztatach kolejowych i tabrykach nie pracowano.

Petersburg. (TBK.) W procesie przeciw radzie delegatów robotniczych oświadcza adwokat Gruzenberg, że posiada kopię pisma byłego dyrektora departamentu policyjnego, a następnie gubernatora Estonii Łopuchina z 26 czerwca 1906, w którem to pismie Łopuchin donosi prezydentowi ministrów, Stołypinowi o organizacyi pogromu żydów i inteligencyi w Petersburgu w październiku z. r. przez władze przy pomocy czarnych sotni. Na prośbę prezydenta trybunału obrońca nie odczytał tego pisma w całości, lecz ograniczył się tylko na kilku cytatach.

Obrońca zaproponował, aby Łopuchina wezwać na świadka, aby potwierdził w sądzie, że dyrektor policyi Raczkowskij kazał dokonać w departamencie policyi proklamacye, które rozpowszechniał znany przywódca „rosyjskich ludzi“ Dubrowin, w Moskwie redaktor „Moskiewskich Wiedomosti“ Grigmunt, w Orlu pewien urzędnik generał-gubernatoraw Wilnie policmajster.

Berlin. (Tel. wł.). „Vorwärts“ ogłasza odezwę komitetu wykonawczego biura międzynarodowego socyalistycznego, w której to odezwie wezwano wszystkie stronnictwa socyalistyczne w Europie, ażeby rozpoczęły agitacyę przeciwko zaciągnięciu nowej pożyczki rosyjskiej za granicą, Socyaliści w ten sposób chcą zapobiedz ewentualności dostarczenia przez świat finansowy zagraniczny rządowi rosyjskiemu nowych znacznych pieniędzy.

Łódź. (Tel. pryw.) Policya i wojsko rewidowały domy we wszystkich czterech cyrkułach i aresztowały około 30 osób, przeważnie za posiadanie nielegalnej literatury. Zamknięto fabrykę Golda z powodu zajść między robotnikami. Tymczasowy gen.-gubernator zabronił surowo wszelkich zgromadzeń, manifestacyj, wieców i t. d.

Warszawa. (Tel. pryw.) Aresztowano 60 robotników, przeważnie młodych z fabryki p. f. Lilpop, Rau i Löwenstajn.

Wilno. (TBK.) Policya aresztowała ostatniej nocy 26 członków bojowej organizacyi, i skonfiskowała u nich broszury i dokumenty.

Kradzież 20.000 kor. w Banku krajowym.

W lutym b. r., jak wiadomo, popełniono w Banku kraj. śmiałą kradzież. Oto do kasyera Banku kraj. p. Nartowskiego, zgłosił się jakiś młody człowiek i przedstawiwszy formalnie wystawioną asygnatę, pobrał na nią 20.000 kor. Zachowanie się młodzieńca było tak bezczelnie pewne, że nie wzbudził żadnego podejrzenia, aczkolwiek odzież jego i zewnątrzny wygląd, nie wskazywały na to, aby jegomość ten mógł obracać tak wielkiemi sumami. Nadużycie spostrzeżono w kilka godzin po pobraniu sumy, za sprawcą kradzieży ślad jednak zaginął.

Tymczasem w mieście naszem zwracał na siebie uwagę znany polityk uliczny, Leon Fuk, przez jakiś czas „redaktor“ tygodnika „Naród“, który zgrupowawszy około siebie kilku łatwowiernych młodzieniaszków w wieku 15—18 lat, propagował natychmiastową akcyę „powstańczą“. Z czego żył dostatnio ten pan — było tajemnicą, która nareszcie dziś została rozwiązaną. Doszło bowiem do wiadomości policyi, że śmiałą kradzież w Banku krajowym popełniła młodzież grupująca się koło Fuka, a względnie „sztab“ jego. Pomocy w wykonaniu tej śmiałej kradzieży udzielił jeden z „fukowców“ niejaki Rudkowski, młody chłopak, zatrudniony w Banku krajowym, który zapewne za namową starszej braci dostarczył wykonawcom śmiałego planu druku asygnaty, pieczątki i innych informacyj. I byłaby sprawa nie doszła nigdy do wiadomości powołanych czynników, gdyby nie „zdrada narodowej sprawy“, jeden z członków stronnictwa „fukowskiego“, który łakomiąc się na wyznaczoną nagrodę — wydał dyr. dr. Zgórskiemu sprawców kradzieży.

Wczoraj policya aresztowała Leona Fuka i pięciu jego towarzyszy, których nazwiska policya trzyma na razie w tajemnicy.

Dziś w sobotę w południe jeden z kom. policyjnych dokonał rewizyi w lokalu „fukowców“ przy ulicy Ossolińskich l. 11, gdzie zabrał rozmaite kompromitujące papiery i kilka rewolwerów.

Kto pobrał z kasy pieniądze zostało już wyjaśnione, nazwisko jednak sprawcy trzymane jest jeszcze w tajemnicy.

*

Dzisiaj rano przybyli do Banku Krajowego radca Kreiner, komisarz Stankiewicz, którzy przywieźli aresztanta w towarzystwie agenta policyjnego. Aresztanta skonfrontowano z kasyerem p. Nartowskim, który poznał w aresztancie człowieka, który wówczas pieniądze odbierał. Taksamo poznał go chłopak bankowy, który wówczas widział tego człowieka. Wprawdzie obaj twierdzą, że „przysięgać na to nie mogę“ ale zdaje im się, że jest to w istocie tasama osoba, tembardziej, że p. Nartowski zauważył obok podobieństwa twarzy i postaci kilka charakterystycznych szczegółów, które mu w pamięci utkwiły.

Bank prawdopodobnie wskutek tego arsztowania odzyska pewną część ukradzionych pieniędzy, miano bowiem znaleźć jeszcze około 14.000 kor.

Z sali sądowej.

Małoletni złodziej.

Bronisław Dziki, 15-letni chłopak ze Lwowa, słabo fizycznie rozwinięty, ale zato pod względem sprytu przewyższający zapewne wielu swoich rówieśników — wstąpił w maju b. r. do służby hr. Heleny Tarnowskiej w Byszowie, a już z początkiem czerwca znalazł drugi klucz, otwierający biurko, w którem pracodawczyni jego chowała pieniądze. Jak każdy „początkujący“ złodziej, kradł zrazu małe kwoty, a gdy zauważył, że p. hrabina nie spostrzegła ubytku, skradł 660 kor. i zbiegł ze służby. Ucieczkę swą upozorował „tęsknotą“ za Lwowem. We Lwowie zajechał do ciotki swej, której zapłacił z „góry“ 15 kor. za mieszkanie, dał jej do przechowania 400 kor., które wybierał kwotami 5—10 kor. dziennie, a gdy go ciotka zapytała, skąd wziął tak grube pieniądze, odpowiedział, że wygrał na loteryi. Gdy go schwytała policya, znaleziono u ciotki tylko 200 kor.

W śledztwie przyznał się Dziki do kradzieży, tłumacząc się, że namówił go do niej drugi służący hr. Tarnowskiej 24-letni Kornel Klimowicz. Wprawdzie przy Klimowiczu nic nie znaleziono, i nigdy go nie podejrzywano, oskarżono go o współudział w kradzieży, bo, jak utrzymuje akt oskarżenia, „nie ma powodu nie wierzyć Dzikiemu“.

Depesze handlowe z 27 b. m.

Wiedeń, 27 październ. Dziś o godzinie 10 minut 30 przed południem notowano: Marki niemieckie 117·57, Renta majowa 98·75, Węgierska renta koronowa 94·30, Akcye kredytowe 671·75. Kredytowe węgierskie 811·—, Bank anglo-austryacki 314·—, Unionbank 566·50. Bankverein 554·75, Länderbank 444·—, Kolej państwowa 675·75, Lombardy 180·75, Elbenthal —·—, Fabryka broni —·—, —·— Akcye tyt. —·—, Alpiny 595·50, Rima muranyi 580·—, Praskie Towarzystwo żelazne —·— (ex. kup., Losy turec. 163·50. Ruble 253·25, 4 proc. listy zast. Banku hipot. 97·25, 4 i pół proc. listy zast. Banku hipot. 100·30, 4 proc. gal. poż. kraj. z r. 1893 97·40, 4 proc. listy zast. Banku kraj. 97·50, 56 l. zast. Tow. kred. 97·40, 5 proc. Renta ros. z r. 1906 —·—.

Usposobienie: spokojne.

Akcye kolei Północnej silne 57·50.

Nowa szkoła.

Rozmowa z p. dr. K. Lutosławskim, jednym z założycieli „Polskiego ogniska wychowawczego wiejskiego“).

Czytałem niedawno, że ks. Witold Czartoryski, ks. Gralewski i dr. K. Lutosławski, powzięli myśl założenia w Galicyi wzorowej szkoły średniej i właśnie poszukują w zdrowej i ładnej okolicy, w pobliżu rzeki, obszernego dworu wiejskiego ze 100 morgami ziemi, na urządzenie zakładu.

Spotkawszy więc wczoraj, po długiem zresztą niewidzeniu się, p. dra Lutosławskiego, rad byłem niezmiernie, że dowiem się z pierwszej ręki bliższych szczegółów o zamierzonej szkole.

— Dlaczego panowie, zapytałem, przenosicie szkołę do Galicyi, skoro dotychczas, od dwóch lat — jeśli się nie mylę — szkoła prosperowała w Królestwie a chociaż prowadzona w skromnym zakresie i poufnie, zyskała przecież dobrą opinię. Przecież dzisiaj, jeszcze więcej aniżeli przed dwu laty, jest tam prywatna szkoła średnia potrzebną?

— Chcielibyśmy szkołę zupełnie uniezależnić od ciężkich przejść, jakie obecnie przeżywa Królestwo. Wychowanie młodego pokolenia wymaga bezwarunkowo spokoju i swobody. Nawet wobec pozwolenia centralnego rządu rosyjskiego, byłaby szkoła w Królestwie niepokojona przez miejscowe władze. A potem, nasza szkoła przeznaczona jest nietylko dla Królestwa, ale dla wszystkich trzech dzielnic; w Królestwie zaczęliśmy od bardzo skromnych początków, a obecnie zamierzamy stworzyć zakład wychowawczy na dużą skalę.

— Czy zgłaszają się już uczniowie do Galicyi?

— Nawet bardzo wielu. Obawiamy się, że wkrótce już będziemy musieli zamknąć listę zgłoszeń. Dotychczas najwięcej zgłosiło się rodziców z Królestwa i wogóle z zaboru rosyjskiego, mniej z Galicyi, zaledwie paru z Poznańskiego. Przeważnie ziemianie i ludzie wolnych zawodów. Termin zgłoszeń oznaczyliśmy do 15 stycznia 1907, a już 7 kwietnia otwieramy szkołę, tj. w tym roku pierwsze dwie grupy. (Naszych grup nb. nie należy utożsamiać z klasami. Każdy rok nauki dzielić się może na parę grup i naodwrót; grupa zdolnych chłopców, a przynajmniej najzdolniejsi z nich, mogą w jednym roku przejść parę lat nauki). Ponieważ klasa może u nas liczyć najwyżej 20 uczniów, więc tegoroczny kontynent uczniów musimy z góry ograniczyć do 40. Przyjmujemy obecnie uczniów od 9-tego roku życia. Z każdym następnym rokiem tworzymy o jedną grupę więcej. Lat nauki jest osiem; dziewiąty będzie poświęcony specyalnemu przygotowaniu do egzaminu dojrzałości.

— A zatem szkoła będzie swoim typem odpowiadała szkołom gimnazyalnym?

— I gimnazyalnym i realnym. Musiał pan zauważyć, że w naszych szkołach średnich, pomimo tak powszechnego narzekania na „przeciążenie“, nie uczy się znowu tak wiele, ażeby na to rzeczywiście potrzeba było ośmiu lat. Materyał naukowy, potrzebny do egzaminu dojrzałości tak w gimnazyum, jak w szkole realnej, da się przy odpowiedniej metodzie i dogodnych warunkach opanować w daleko krótszym czasie. Będziemy mogli zatem, mając tak wiele czasu do dyspozycyi, opanować materyał naszych szkół oficyalnych we wszystkich dzielnicach, a nawet uczyć znacznie więcej.

— Wiem z praktyki, że w szkołach naszych zdobywa się naukę zbyt ciężką i długą drogą, ale przyznać się muszę, że niezupełnie wierzę w łatwość przeprowadzenia pańskiego planu.

— Cały sekret polega na zorganizowania nauki Pozwoli pan, że przed właściwą odpowiedzią dam parę wyjaśnień. Punktem wyjścia nie jest dla nas organizacya naszych szkół oficyalnych. Wychodzimy pod względem metodologii z zasad komisyi edukacyjnej, a przedewszystkiem z jej kardynalnego założenia: Zastosowania szkoły do rzeczywistości, do życia społeczeństwa. Poznaliśmy dobrze urządzenie wolnych szkół zagranicznych: New Schools“ angielskich, „Ecoles Nouvelles“ francuskich i niemieckich „Landerziehungsheim'ów, opartych na reformatorskich prądach amerykańskich. Nie będziemy naturalnie naśladować niewolniczo żadnego z tych wzorów, ale poznanie ich organizacyi, zapoznanie się ze zdobyczami paidologii otworzyło nam oczy na to, jak mozolną drogą zdobywa się u nas wykształcenie i jak wiele trudności da się usunąć przez prostszą i bardziej do celu zastosowaną organizacyę nauki.

Doszliśmy do przekonania, że należy przedewszystkiem z całego materyału naukowego wydzielić w każdej klasie niezbędny dla wszystkich, dla każdego cywilizowanego człowieka na życie potrzebny materyał wspólny. Będzie to mniej więcej materyał wspólny dla wszystkich naszych urzędowych szkół średnich z dodaniem elementarnych wiadomości współczesnych urządzeń społecznych i życia współczesnego. Resztę nauki urządzimy indywidualnie do zdolności chłopców, do tego, czy i gdzie mają zdawać egzamin dojrzałości i wreszcie do tego względu, czy chłopiec ma wogóle zdolności, skłonność do dalszych studyów ściśle teoretycznych, czy też do praktycznych zawodów.

Tą nauką indywidualną będziemy naturalnie kierować. Ale ogromnie liczymy tu na samodzielną pracę uczniów. W najniższych klasach będzie ona naturalnie minimalną i przez nas troskliwie pielęgnowaną, potem oddamy jej coraz więcej czasu i swobody. Chcemy ucznia doprowadzić do tego, ażeby ile możności zdobył sam technikę uczenia się i doszedł do niezbędnej ekonomizacyi swoich sił i zdolności, włożył się do szybkiego, a przytem, co u nas jest bardzo ważne, wytrwałego przyswajania sobie potrzebnych wiadomości. Niemałą przysługę odda tu celowa hygiena nauki, którą musimy przyswoić naszym wychowankom.

A dalej, proszę uwzględnić, że mamy zapewnione dla szkoły doborowe siły nauczycielskie. Szukamy nietyle specyalistów fachowych, ile specyalistów w pedagogice. Najcenniejsi są z naszego punktu widzenia ci nauczyciele, którzy umieją chłopców i nauczanie pokochać i którzy mają wrodzoną niejako technikę uczenia. Kładziemy naturalnie silny nacisk na to, ażeby nauczyciel znał dobrze swój przedmiot i opanował go zupełnie pewnie, ale pragniemy, ażeby w nim człowiek wykształcony, o szerszym horyzoncie, przeważał nad specyalistą-fachowcem. Nauczyciel musi oddać się w zupełności szkole. Będzie u nas mieszkał na wsi, a wolny czas musi poświęcać przedewszystkiem studyom nad pedagogiką.

— Czy macie już panowie może ułożony program nauki?

— Program ogólny, obejmujący pierwsze dwa lata nauki, nie jest jeszcze wykończony. Główną wagę przywiązujemy w praktyce jednak nie do tego ogólnego programu, ale do szczegółowych planów. Mamy zamiar układać co pół roku dokładne plany nauki dla każdej grupy chłopców ze ścisłem naturalnie uwzględnieniem materyału, przeznaczonego dla każdej klasy. Do ogólnego programu nauki wchodzą obok niezbędnych dla ogólnego wykształcenia przedmiotów i języków: nauka gimnastyki, muzyki i rzemiosł. Co do języków, kładziemy największy nacisk na język polski. Nauka z każdym rokiem niemal odkrywa coraz większe znaczenie ojczystego języka dla wykształcenia jednostki. Z języków obcych będziemy uczyć w miarę potrzeby i życzeń rodziców, języków klasycznych (metodą zbliżoną do metody uczenia języków nowożytnych); dalej języków: francuskiego, niemieckiego lub rosyjskiego, ewentualnie innych. Wszyscy chłopcy muszą się obowiązkowo nauczyć przynajmniej po angielsku.

— Dlaczegoż przedewszystkiem angielskiego?

— Mówi nim większa liczba ludności na świecie. Jest to język coraz niezbędniejszy dla handlu i przemysłu. A potem język wysokiej, i ze wszystkich innych, najpotrzebniejszej dla nas kultury. Domieszka kultury angielskiej nie popiera u nas żadnej z naszych ułomności, a zapoznaje z nieoszacowanemi cnotami: gruntownością, wytrwałością i praktycznością.

— Skoro mowa o praktyczności, proszę mi wyjaśnić, czy zamiar urządzenia zakładu na wsi nie jest poparty względami raczej teoretycznej, a nie praktycznej natury?

— Przeciwnie. Przedewszystkiem względami praktycznymi. Jest to niezbędne dla harmonijnego wykształcenia, a przedewszystkiem wychowania chłopców. Wychowanek powinien być usunięty od złych wpływów wielkiego miasta. Na wsi — nie mówiąc już o idealnych warunkach zdrowotnych — może zżyć się z przyrodą, wejrzeć w naturalne i proste życie społeczne, jakie jest na wsi i brać poniekąd udział w życiu organizmu społecznego na tym najprostszym stopniu rozwoju. Miasta chłopak nie potrafi poprostu zrozumieć. Tam widzi niezrozumiały i odpychający raczej niż pociągający tłum — wieś jest organizmem i to bardzo zdrowym i prostym organizmem. Chłopiec może go ogarnąć a nawet brać udział w jego życiu, nawet w wiejskiej pracy oświatowej i kulturalnej.

— Wywody pańskie najzupełniej mię pod tym względem przekonywują. Wyobrażam sobie jednak, że urządzenie takiego zakładu na wsi wymaga bardzo wielkich nakładów. Nie zgorszy się pan zatem pytaniem, czy macie już panowie zapewnione fundusze?

— Bieżące wydatki i utrzymanie szkoły pokryjemy w zupełności z wpisów. Wpis roczny wynosi 2000 koron. Z tego pokryjemy opiekę, naukę, koszty utrzymania i wycieczki szkolne (całotygodniowa wycieczka na Zielone święta).

Koszty założenia i nakłady kapitalne na pierwsze lata rozwoju szkoły obliczyliśmy na 300.000 koron. Mamy już na to złożonych 50.000 kor. Resztę musimy zebrać — i to właśnie jest naszą największą obecnie troską — do dnia 7 kwietnia 1907. Liczymy tu przedewszystkiem na obywatelską ofiarność. Uważamy naszą szkołę nie za potrzebę zamożnych dzieci, ale za potrzebę narodową. Ośmielamy się przypuszczać, że jest u nas powszechnem przekonanie o potrzebie (nawet ze względu na szkołę publiczną) szkoły wyjątkowo starannie, nawet wyjątkowo kosztownie prowadzonej, jakby doświadczalni pedagogicznej. Jak od naszych nauczycieli wymagamy twórczości w pedagogice, tak od szkoły, ażeby gromadziła wyniki tej twórczości. Dla ułatwienia kontroli tych wyników będziemy wydawali rocznik szkoły.

Liczymy na ofiarność publiczną i z tego względu, że chcemy, nie naruszając nakładów kapitalnych, mieć do dyspozycyi stypendya, któreby umożliwiały uzdolnionym uczniom z warstw mniej zamożnych korzystanie z naszej szkoły. Szkoła nie może funkcyonować prawidłowo, gdyby nie miała wychowanków ze wszystkich warstw.

Wreszcie sądzimy, że w opinii publicznej zaważy niemało wzgląd, że naszą szkołę traktujemy od początku jako własność publiczną i bierzemy za nią pełną odpowiedzialność. Z czasem, po 18-tu latach, gdy pierwsze trzy kontyngenty naszych wychowanków wejdą już w życie praktyczne, oddamy im szkołę na własność. Ludzie wychowani u nas i przez nas dadzą nam najpełniejszą rękojmię, że nasze zamiary będą i na przyszłość utrzymane.

Ażeby umożliwić składanie funduszów na cel szkoły, otworzyliśmy rachunek w Banku krajowym. (Rachunek przekazowy B. 516: Czartoryski książę Witold, ksiądz Jan Gralewski, dr. Kazimierz Lutosławski.) Jesteśmy pewni, że fundusze na szkołę się znajdą, bo szkoła budzi powszechne zainteresowanie. W Królestwie ofiarowano nam nawet kilkakrotnie do bezpłatnego użytku dwory wiejskie. Powierzają nam dzieci, tembardziej powierzą nam pieniądze. Zależy nam bardzo na tem, ażeby deklaracye wpłynęły najrychlej. Ułatwi to nam znacznie roboty wstępne. Deklaracye, a taksamo wszelkie zgłoszenia, uwagi, wnioski najlepiej posyłać pod moim adresem: „Pełkinie — dwór — p. Jarosław“.

Na tem urwaliśmy rozmowę. Rozpromieniony, że sprawa, której oddał życie, jest coraz bliższą urzeczywistnienia, mój interlokutor pozostawił mię własnym myślom, a sam pobiegł dalej, zamówić wzór na ławki szkolne, których badaniu poświęcił parę miesięcy podczas pobytu w Anglii.

DELTA.

Dział ekonomiczny.

= **Nowe zwyżki cen.** Austryackie fabryki wyrobów gumowych ogłosiły podwyższenie cen swych produktów tymczasowo o 5 proc.

Fabryki wyrobów ołowianych ogłosiły, że ceny, podniesione 12 bm. o 2 kor., teraz podnoszą o dalsze 3 kor. na 100 kg. Zwyżkę tę motywują podniesieniem się cen surowych materyałów.

= **Handel zewnętrzny Austryi** w I półroczu b. r. wykazuje: wywóz wartości 1.282.9 mil. kor. (+ 135.3 mil. kor. w porównaniu z r. ub.), przywóz 1356·8 mil. kor. (+ 115 mil.). Bilans handlowy w I półroczu br. daje passivum 73.9 mil. kor., podczas gdy w tym samym okresie r. z. wynosił 94.2 mil. kor. Ruch handlowy zewnętrzny b. r. był znacznie silniejsze głównie przed nową taryfą cłową. Po jej wprowadzeniu opadł znacznie wywóz świń do Niemiec wskutek wyższych ceł.

= **Szwajcarskie banki emisyjne** podniosły dyskont weksłów z 5 na 5½ procent.

= **Serbski dług państwowy.** Podług ostatecznego obrachunku za rok 1905, dług państwowy wynosił 31-go grudnia 1905 roku 461,677.676 denarów.

= **Z Białegostoku.** Podług doniesienia wiedeńskiej „Zeit“, białostoccy fabrykanci wyrobów skórzanych postanowili czasowo produkcyi poniechać, ażeby przez zmniejszenie się zapasów towaru na sprzedaż, podniosły się ceny fabrykatów.

= **Wielką wystawę** zamierza urządzić miasto Monachium w r. 1908 z okazyi 750-letniego istnienia miasta. Wystawa obejmować będzie dział sztuki, handel i przemysł.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 27 października.
Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwow
Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 7·80 do 8·—, pszenica na terminy 7·50 do 7·70. Żyto gotowe 5·80 do 6·—, żyto na termina 5·60 do 5·80. Owies obroczny gotowy 6·70 do 6·90. Owies obroczny na termina 6·30 do 6·50. Jęczmień pastewny 6·20 do 6·50, jęczmień browarniany od 7·— do 7·60. Rzepak nowy —·— do ——. Lnianka 0·— do 0·—. Groch pastewny 6·50 do 7·—. groch do gotowania 8·50 do 9·50, Wyka 5·50 do 5·75. Bobik 5·80 do 6·—. Hreczka —·—, do —·—. Kukurudza nowa 0·— do 0·—, kukurudza stara —· do —·—. Chmiel nowy za 56 kilo —·—do —·—, chmiel stary za 56 kilo — do —. Koniczyna czerwona 50·— do 60·—, koniczyna biała 30·— do 45·—, konicz. szwedzka 60·— do 70·—. Tymotka 20·— do 24·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. gotowy od 36·75 do 37·—, Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— od —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 20·— do 20·25.

Usposobienie: Przą żywszym popycie ceny żyta i pszenicy podnoszą się. Jęczmień browarny znajduje łatwy zbyt po wysokich cenach.

Kącik humorystyczny.

HUMOR WARSZAWSKI.

Na prowincyi.

— Dlaczego panowie nie założyli jeszcze Koła Macierzy? Przecież to taka pożyteczna instytucya.

— Zapewne. Jednak widzi pan dobrodziej, mamy bardzo poważne przeszkody.

— Czy ze strony władz miejscowych?

— Ale gdzie tam. Tylko, proszę pana, nie możemy zdecydować się na wybór prezesa. Aptekarzowa agituje silnie za swoim mężem, doktorowa zaś proteguje swego małżonka, my zaś nie chcielibyśmy narazić się tym paniom.

*

Nasze dzieci.

— Cicho bądź smarkaczu!

— Ale nie będę. Tatuś ze mną to śmiały, bo nie mam karabinu, ale wczoraj z patrolem to ani mrumru... aha!...

*

Zbyt ciekawy.

Nauczyciel w gimnazyum wykłada uczniom geografię:

— Siedlec, gubernskij gorod, imiejet 28 tysiacz żitielej...

Wstaje Migdaliński i pyta:

— Przepraszam, a czy pan profesor liczy przed pogromem, czy po pogromie?

— Sadiś, durak.

* *

Z potrzeby.

— Co ten Michał wyprawia przed lustrem?

— Przyzwyczaja wiecznie uśmiechniętą twarz do smutnego wyrazu...

— A to znów z jakiej przyczyny?

— Bo go zaaresztowano, gdy się przy rewizyi uśmiechnął; nie chce się drugi raz narazić na to.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

P. M. P. w Bochni. Broszury żądane wyszły nakładem Towarzystwa Kółek rolniczych (ul. Kopernika l. 19) i Patronatu kas Raiffeisena (Wydział krajowy) i tam należy się wprost o nie zwrócić.

WP. Marya W. Odpowiedzieliśmy już raz WPani, że wierszyk, podpisany „...la“ nie ukaże się w druku. Zbyt mało w nim jeszcze zalet, choć są miejsca piękne. Nie nasza wina, że WPani nie przeglądnęła „Odpowiedzi Redakcyi“.

WP. Wacław Jelski. List doręczymy.

WP. A. Pisanie wierszy jest mimo wszystko taką samą umiejętnością jak ...smażenie konfitur. WPani. To trudno. Przed pisaniem sonetów trzeba niestety zaglądnąć do jakiego podręcznika albo do tomu poezyi, jak wygląda sonet. Ustępy o rytmie w wierszu również musi się „przeglądnąć“ bo to niestety także potrzebne. A potem niech już talent robi swoje. Wierszy WPani nie umieścimy.

WP. M. H Adresu amerykańskiego nie znamy. O galeryach dowie się WPan z Baedeckera albo z encyklopedyi.

„Niepotrzebny“. Wprawdzie WPan twierdzi, że wiersze nadesłane są albo „plastyczno-epiczne“ albo „liryczno-muzyczne“, — (co kto woli!) — ale takie rymy jak „niezaspokojonych-surowych“ są wprawdzie „plastyczne“, ale tak bardzo liryczne znowu nie są, jak się WPanu zdaje. „Pragnę spoczynku, lecz zasnąć nie mogę!“ woła WPan. Dobrze, ale czy to się zaraz musi wtedy pisać wiersze?

WP. St. Grzym. Lwów. Tłumaczenie bardzo staranne; utwór Louisa piękny. Lecz onegdaj ukazała się rzecz ta w jednym z tygodników lwowskich, wobec czego już dla nas nie ma wartości. Rękopis do zwrotu.

Fritz, Rzeszów. Smutna jest historya o bocianie, co zdechł w gnieździe, ale bardzo wesoło pisana. Nie umieścimy.

WP. Lech Płaczek. To są wiersze; płaczliwe bardzo wiersze do mateczki, która może nie zwracała uwagi na rymy, lecz my zwracamy i dreszczem nas przejmują takie jak: „nie śmiać — powstać“, „stopnieją — przyodzieją“. albo rymy chytre: „śmieje — śmieje!“ Takie wiersze się „nie rozśpiewią“, bo „rozśpiewić“ wolno się było Słowackiemu. Albo obrazowanie u WPani! Ta zwrotka: „I pszenica jak kaskada, gdy ją zetnie nóż, z rezygnacyą na grunt pada!“ O horror! Czy nie byłoby lepiej ze względu na tę kaskadę: „pada z serdecznym płaczem ta pszenica!“ Nie umieściny.

Szarotka z Kosowa. W istocie nie można umieścić, mimo chęci. Wiersz mimo dobrej w nim myśli, mimo szczerości uczucia jest z artystycznej strony — naiwny. Rymy i rytmy nieudolne. Forma do druku niemożliwa.

WP. Z. J. Lwów. „Krzyk duszy mojej“ zwie się wiersz WPana — a przecież milczenie jest złotem! Nie umieścimy, choć „duch WPana w męczarni pogrążon“, — za takie rymy niech się WPan trochę męczy.

WP. Rom. K. Z. Lwów. Owszem, jest herb taki. W I. tomie swej encyklepedyi pisze Gloger na str. 95: „Bajbuza, herb polski, wyobrażający złotą strzałę na tarczy w polu czerwonem, zwróconą berłem do dołu i przebijającą na wylot głowę węża przy ziemi, o którą jest ostrzem berłtu oparta, pomiędzy rosnącemi na niej grzybami. Nad tarczą hełmu, korona szlachecka. Herb ten otrzymał w r. 1590 za waleczność murza tatarski Hrubynowicz, piszący się potem: Z Bajbuzowa na Rajgrodzie Bajbuza Hrubynowicz. Pieczętują się nim osiedli na Litwie Ambroziewicze, Bajbuzowie i Bieńkuńscy“.

WP. Ehrlich. Jedyna polska metoda stenografii Polińskiego, do nabycia w każdej księgarni. Adres księgarni Altenberga: Lwów, Hotel Europejski“.

Odpowiedzialny redaktor
Józef Ziembiński.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE

pod dyrekcyą Ludwika Hellera

W sobotę d. 27 października 1906 r.

A PIPPA TAŃCZY

baśń huty szklanej w 4 aktach Gerharda Hauptmana, tłumaczył Artur Schröder.

Początek o godzinie 7 wieczorem.

Colosseum Hermanów. Od 16 do 31 października. SIGNOR GHEZZI, słynny włoski artysta transformacyjny w komedyi: „Skandal w restauracyi“. HOOCKER AND MA BELLE DAVIS, senzacyjni amerykańscy tancerze ekscentr. „WYRZUCIĆ GO!“, farsa w 1 akcie. 11 pierwszorzędnych nowości. — W niedzielę i święta 3 przedstawienia o g. 4 i 8. — Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzien. Plohna, ul. Karola Ludwika 5. 10782

Teatr papug i kakadu

Dzisiaj przedstawienia codziennie od godz. 11 z rana do 9 wieczór co godzinę 12035

we Lwowie, w Pasażu Mikolascha.

Występ papug i kakadu w roli artystów.

Szczyt nowoczesnej tresury. **Ceny zniżone.**

Kawiarnia Amerykańska

przy ulicy Trzeciego Maja l. 11.

Codziennie KONCERT muzyki wojskowej. — Początek o godzinie 9 wieczór. 9168

TEATR ROZMAITOSCI

„INDEPENDANCE BRISTOL“ — Codziennie przedstawienie pierwszorzędnych artystów, dwie senzacyjne komedye. Program familijny. Początek o godz. 8·30. 10668

Kawiarnia Boulevard

ul. Karola Ludwika 5, I. p.

po całkowitem odnowieniu poleca się łaskawej pamięci PT. Publiczności, dziękując zarazem za dotychczasowe względy. Usługa skrzętna i rzetelna, 250 dzienników do wyboru. 11140

BERNARD POŁONIECKI
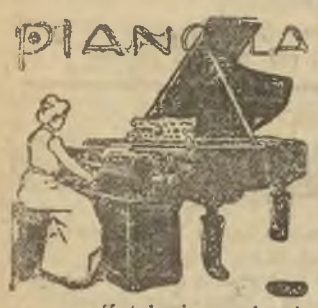
Lwów, ul. Klementyny Tańskiej 1 — poleca: **Fortepiany i pianina** z pierwszorzędnych fabryk jak: Ehrbara, Heitzmana, Schmida, Hofbauera, Stingla, Dörra i wielu innych. 779

Zastępstwo: Steinwaya z Ameryki, Blüthnera z Lipska, Schiedmayera ze Stutgartu i — PIANOLI

Wypoż. nowych instrumentów

— Katalogi wysyła się na żądanie bezpłatnie. —

W. Romaniszyn LWÓW, **ul. Kopernika 16**

Zakład uniformowy dla wojskowych i urzędników. 8739

Nowe! Płynna Nowe!

Somatose

1532

pobudzający apetyt

skrzepiający nerwy

środek na wzmocnienie.

BRÁZAY-MYDŁO-WÓDKI FRANCUSKIEJ

Brázay'a mydło „Franzbranntwein-Seife“

niezrównane i najlepsze do pielęgnowania skóry.

Brázay'a wódka francuska

— — uśmierza bole gośćcowe i reumatyczne. — —

Eau de Cologne de Brázay

ideał wszystkich środków toaletowych.

WSZĘDZIE DO NABYCIA. 3674

Brazay Kalman Wiedeń III/2. Löwengasse 2.

— NOWE —

Pierze czeskie

PUCH i gotowa pościel: 1 pierzyna i 2 poduszki w dużym czerw. nasypie od 14, 16, 18, 20 do 40 kor. wysyła za zaliczką do każdej poczty

A. FLEISCHL i SYN

— w Neuern 56 (Czechy). — Cenniki na pierze gratis i franko. (Wzór 40 hal.) 10962

Kanarki

sławne w świecie **śpiewaki**, oryginalnej krwi Seifert, o prześlicznym niskim i brylantowym głosie i długim, zmiennym gwiździe, poleca **A. BRZEZINA**, wielki Zakład chowu kanarków w Ołomuńcu, nr. 22. Rzetelna usługa. Sztuka po 8, 10, 12, samiczki po 3 kor. Przednie do 16, 18 i 20 kor. Wysyłka za zaliczką. Każdy jest zadowolony. Tysiące listów i podziękowań. 10845

Automatyczne masowe łapka na szczury 2 zł., na myszy 1·20 zł., łapie bez nadzoru do 40 sztuk jednej nocy, nie zostawiają fetoru i same się nastawiają. Łapka na karaluchy „Eclipse“, wyłapująca w przeciągu jednej nocy tysiące karaluchów i karakonów po 1·20 zł. — Wszędzie najlepsze rezultaty. Wysyłka za pobraniem **J. Schiller, Wiedeń II. Kurzbauergasse 4/4.** Liczne podziękowania i uznania na piśmie. **8406**

Dlaczego?

mają panie i dziewczęta w Japonii takie piękne długie włosy? Bo w japonii smarują włosy bogaci i biedni od młodości

„Kami-mizu“ wodą na włosy

a suche włosy

„Kami-abura“ pomadą na włosy

Proszę spróbować, czy Pan, czy Pani. tego światowego jedynego preparatu, a będzie skutkiem zdziwiony. Przez lekarzy polecane; pod gwarancyą nieszkodliwe. Cena za flaszkę lub słoik 4 k. Jedyne miejsce wysyłki u **Madame Maryi Kuna, Wiedeń VIII. Josefstädterstrasse Nr. 30 d** I. piątro. 7420

Co jest dowodem

wrodzonej dystynkcyi, wytrawnego szyku, subtelnej elegancyi, wyższego ducha i wysokiej kultury u człowieka?

Zamiłowanie czystości!

śnieżna, połyskująca biel bielizny, kołnierzy, manszetów, koszul, które szykownie prasuje parowa pralnia

F. Wojciechowskiego

w Jarosławiu 10489

jedna z największych w Europie, w przeciągu 3—8 dni.

Ekspedycya na prowincyę prowadzi się z jaknajwiększą starannością i akuratnością z gwarancyą za tożsamość bielizny.

Zastępcy na prowincye są pożądani

Apophag

usuwa w przeciągu **2 dni** bez bolu NAGNIOTKI, BRODAWKI i SPUCHLIZNĘ.

Za poprzedniem nadesłaniem kor. 1·20 otrzymać można franko próbkę. 3 sztuki franko 3 kor. 10961

EINHORN-APOTHEKE WELS 15

CZAS najwyższy zamawiać drzewka owocowe i zakładać obrączki z lepem na gąsienice. Doborowe okazy drzew i krzewów owocowych i ozdobnych, sadzonki szparagów; normalne półpienne jabłonie 100 hal., grusze 110 hal., śliwy, wiśnie, czereśnie 100 hal.; karłowe najtaniej: morele, brzoskwinie krzaki od 70 hal., i zwyż — orzechy, porzeczki, agresty, maliny itd. najtaniej, najlepsze okazy. Klony, jawory, lipy, dęby ozdobne, brzozy płaczące, Deutzie białe, Forsythie, jaśminy, spiree, bzy 50 h., weigele 80 h. — ozdobne zimotrwałe byliny wspaniałe — opaski i lep Petrina na gąsienice, Cenniki na żądanie darmo. Kto dołączy ten wycinek przy zamówieniu dostanie ładną roślinę darmo. **Szkółki Juliana br. Brunickiego. Podhorce obok Stryja.** 10611

NOWO OTWORZONY

Magazyn i Pracownia Futer

pod firmą

Jan i Józef KRZYWY

Lwów, Akademicka 3

poleca 11033

Futra

wszelkiego rodzaju. **Wielki wybór. Zamowienia z prowincyi załatwia się jaknajdokładniej. Ceny umiarkowane Cenniki na żądanie.**

Kanarki

moje mają światową sławę jako harcerskie śpiewaki; posiadam przeszło 200 najwyższych odznaczeń.

Wysyłam kanarki najprzedniejsze śpiewaki o silnym głosie, śpiewające w dzień i przy świetle za pobraniem należności. Daję gwarancyę zdrowego przybycia i 14 dni próby śpiewu.

Samce po K. 8, 10, 12, 16 i drożej 10986

Fryderyk Sauer, Graslitz.

Najstarsza i największa hodowla kanarków. Cenniki i książka z opisem hodowli, darmo.

Marki pocztowe. 15000 rozmaitych prawdziwych pod gwarancyą jakoteż całe zbiory wysyłam na żądanie do wyboru o 50—70% niżej niż we wszelkich katalogach. A. WEISZ, Wiedeń I. Adlergasse 8. Filia i zakupno w Londynie. 7423

Kaszel, choroby kataralne, bole piersi, zaflegmienie, poty nocne, charczenie, bywają często pierwszym objawem najniebezpieczniejszego z wrogów zdrowia naszego, straszliwych

— TUBERKUŁ! —

Należy zło tłumić w zarodku, a jeśli takowe już wystąpiło, tem usilniej trzeba się starać je zmódz, ku czemu służy **odznaczona medalem złotym i dyplomem honorowym na wystawie angielskiej,** przez wielu lekarzy zalecana —

HALAPI'ego

3803 # TUBERINA

zwalczająca rzeczywiście tuberkuły, zmniejszająca kaszel, łagodząca krwioplucie, znakomicie rozpuszczająca flegmę! Kto chce przeto uwolnić się od tego zła albo też mu zapobiedz, niechaj używa i zamówi

butelkę próbną za 3 kor., lub też wielką flaszkę za 5 kor.

Skład główny dla Austro-Węgier:

Apteka apostolska Budapeszt Josefsring Nro 64/47.

Składy we Lwowie: c. i k. nadworny dostawca S. HAY, aptekarz; Mieczysław Łazowski, apt; w aptekach Piepesa-Poratyńskiego, Mieczysława Łazowskiego, Józefa Pinelesa, Hermana Rubla przedtem Z Ruckera. — W Rzeszowie w aptece Zubrzyckiego, Karpińskiego. — W Jarosławiu w aptekach Józefa Wellfelda, J. Rohma.

Za gwarancyę służy

znak: pierścień strzelisty.

Jeden tylko znak: „Pierścień strzelisty“ daje rękojmię prawdziwości naszego

Lanolinowego kremu toaletowego

Należy zatem żądać tylko **Lanolinowego kremu z „Pierścieniem strzelistym“**, a imitacye odrzucać. W puszkach po 15, 25 i 80 ct., w tubach po 30, 50 i 100 ct. 1507

Fabryka Lanoliny Martinikenfelde (obok Berlina).

Fabryka pieców kuchennych H. KOLOSEUS. Wels, (Górna Austrya).

polecają swoje niezrównane kuchnie z żelaza, emalii, porcelany i majoliki, z regulacyą ciepłoty, nadające się do każdego komina, patentowane warzelnie i kuchnie gazowe, oraz kominowane kuchnie do węgli i gazu, kuchnie hotelowe i restauracyjne. — Katalogi bezpłatnie. 2

Filia Praskiego Banku Kredytowego

we LWOWIE, ulica Karola Ludwika 29.

poleca swój

Kantor wymiany

załatwia wszelkie w zakres tego oddziału wchodzące interesy, a w szczególności:

Kupno i sprzedaż papierów wartościowych, walut, monet, promes; ubezpieczanie efektów od strat z powodu wylosowania, lombard, przechowanie papierów wartościowych i zarządzanie takowymi.

Przyjmuje: **Wkładki pieniężne**

na książeczki wkładkowe z 4% oprocentowaniem (podatek rentowy opłaca bank) **na asygnaty kasowe**

z 4% oprocentowaniem przy 8 dniowem wypowiedzeniu
z 4 1/8% „ „ 14 „ „
z 4 1/4% „ „ 30 „ „

na rachunek bieżący i na konto żyrowe, wedle umowy.

11371 **Dyrekcya.**

Do nabycia procenta naftowe z wybuchami bardzo korzystne. Michał Kobiałka, Borysław. 11839

Długoletni rutynowany kierownik z branży sukna poszukuje spólnika z kapitałem. Oferty „Kapitał" Biuro dzienników Buchstaba. 12073

Pożyczki dla urzędników i księży za i bez kondyktu. Oferty pod „Pożyczki" biuro dzienników Buchstaba. Na odpowiedź marki pocztowe. 12074

Poszukuję wspólnika z małym kapitałem. Interes bardzo rentowny, nie ryzykowny. Reflektuję na wielką inteligencyę, spryt kupiecki i o ile możności znajomość języków obcych. Łask. zgł. pod A, F. do Adm. Słowa pol. 12056

Korzystny interes, nadający się dla niefachowych, tanio do sprzedania. Gotówka paręset koron. Bliższych informacyj udzieli Maksymowicz Sokoła 1. 12077

Nieruchomości

Realność z bardzo ładnem urządzeniem w Drozdowicach koło Gródka Jagiellońskiego, 7 minut jazdy od stacyi, jest do sprzedania lub do zamiany na kamienicę. Wiadomośc w miejscu u właściciela. 11906

Potrzebuję zaraz odpowiedniego murowanego domu z 8 pokoi wraz z wszelkiemi przynależytościami ze stajnią, wozownią i parkiem 20 morgowym w okolicy Jarosławia, Sanoka, Lwowa i Bóbrki. Wiadomość: **Czaykowska**, Lwów, Hotel Imperial. 11929

Realność, godzinę od Lwowa oddalona, zaraz do wydzierżawienia ewentualnie do sprzedania, składająca się z dwóch budynków mieszkalnych, młyna motoro-gazowego, 12 morgów łąki, 4 morgi ogrodu, łazienek, obszernej stajni i stawu. Bliższa wiadomość: Lwów, ul. Zborowskich l. 2. 11981

Sklepik Kółka rolniczego na wsi lub w miasteczku obejmie Radwański, Lwów, Bajki l. 7. 12019

Kupię majątek w cenie do miliona koron. Sprzedam majątek w zachodniej Galicyi; 760 morgów I klasy, pałac, gorzelnia, staw, stacya kolejowa, cena 700.000 kor., dług 300.000 k. Poszukuję 20.000 k. na hipotekę dużej kamienicy we Lwowie za 7% Sprzedam parcele budowlane w śródmieściu. Dom komisowy „Merkury", Lwów, ul. Polna l. 14. 12000

Folwark na Podolu 234 morgów do wydzierżawienia. Wiadomość: Salawa, Lwów, Kopernika 58. 12012

Kupię realność nową, postępowo budowaną w zdrowej okolicy Lwowa, wkład do 80.000 koron. Zgł. Kancelarya adwokacka, ul. Słowackiego 8. 11982

Trzecia dzielnica, realność większa z powodu wyjazdu do sprzedania. Wiadomość: Panieńska 5. 11927

Mieszkania i sklepy

Pokój duży, słoneczny, osobny przedpokój, zaraz, Pełczyńska 5A, parter. 12058

Do wynajęcia zaraz ul. Pełczyńska l. 3 i 5 — 4 lub 5 pokoi, przedpokój, kuchnia, łazienka, spiżarka, balkon. 12041

Osoba młoda, inteligentna, poszukuje pokoju frontowego z osobnem wejściem przy rodzinie od 1 listopada. Zgłoszenia do Administracyi „Słowa" dla W. H. J. 12044

Tanie i piękne mieszkania 3 i 4 pokoje z łazienkami i bez, stajnie, wozownia, ul. Bema 29 i 31. 11653

Dla panien dwóch lub jednej pokój frontowy przy inteligentnej rodzinie umeblowany z utrzymaniem lub bez z używalnością salonku i fortepianu. Zgłoszenia „A. T." biuro Plohna. 2065

3 i 4 pokoje, przedpokój, łazienka, spiżarka, słoneczne, w śródmieściu od 6 listopada ul. Miłkowskiego 7. 11822

Lokal sklepowy z pokojem i przedpokojem ul. Słowackiego 8. 11908

5 pokoi i kuchnia do maja tanio do wynajęcia, Rynek 15, piętro I. 11951

Dwa pokoje frontowe z balkonem, Chorążczyzna 22. 11935

Poszukuje się natychmiast pokoju z osobnym wchodem i całem utrzymaniem w pobliżu uniwersytetu. Zgł. z podaniem cen pod A. W. Brzeżany post. rest. 12017

Do wynajęcia kilka sklepów różnej wielkości, położonych w śródmieściu. Bliższa wiadomość w handlu WP. Maksymowicza, ul. Sokoła. 11559

Poważny kawaler poszukuje od 1 grudnia 2 pokoi, kuchni blisko śródmieścia. Dokładne oferty „Stale" Biuro Plohna. 12062

Doniesienia różne

Choroby weneryczne

i **zastarzałe**, choroby **skórne kobiece**, osłabienie na tle neurasthenii leczy 4187

Dr. FRISCH

PASAŻ HAUSMANA 8.

Poszukuję dla mojej siostry inteligentnej panny, 4.000 kor., męża inteligentnego izraelitę. Zgłoszenia poste-restan. A. L. Lwów. 12035

Co czytać?

Próba! Za gazetkę i powieść na cały kwartał posyłam 1 k. pod adresem: Redakcya „Dźwigni" Lwów. 11840

Cebulki hyacentowe pierwszorzędne, sztuka 50 hal. wysyła Antoni Klimowicz, Lwów. (Kulturę załączam): 11874

Fortepian Schtelzhamera nowiutki czarny wypożyczę lub tanio sprzedam. Rynek 8. Wojnarowicz. 12080

Occassion! Z powodu zmiany lokalu i braku miejsca wysprzedaję meble mahoniowe, orzechowe, dębowe, obrazy, porcelany, szkła za bezcen, ul. Krasickich 7, w podwórzu I. drzwi na lewo. 12021

A. Koniewicz

Lwów, Batorego 12.

Wyroby koszykarskie. Meble bambusowe. Wózki dla dzieci w olbrzymim wyborze bajecznej tanio w znanej fabryce Koniewicza. Ilustrowane cenniki franco. 10710

Dom wysyłkowy sukna „Morawia" Berno wysyła swą najnowszą, bogatą, jesienną i zimową kolekcyę po zadziwiająco niskich cenach. Gratis i franco. 10571

Panna zdolna do pracy biurowej, znająca się przytem na gospodarstwie domowem, bez posagu, pragnie poznać w celu matrymonialnym mężczyznę na dobrym stanowisku. Zgłoszenia: Józefa Nowak, Tarnopol, ul. Mickiewicza. 12051

DLA SZKOŁY poszukuje się **folwarku** w zdrowem, suchem położeniu, o ile możności wśród lasu i blizko rzeki, wśród wsi polskiej, obszaru około 100 morgów, z dobremi zabudowaniami, dużym dworem, oraz innemi zabudowaniami mieszkalnemi o łącznej liczbie pokoi najmniej 30. Budowle mieszkalne przeznaczone będą na zakład naukowy. Zgłoszenia z bardzo dokładnym opisem nadsyłać należy najdalej do dnia 7-go listopada b. r. pod adresem: Książe WITOLD CZARTORYSKI **w Pełkiniach p. Jarosław.** 11875

Urzędownie zatwierdzone ADRESY wszystkich zawodów i krajów z gwarancyą portu w międzynarodowym biurze adresów: **Józef Rosenzweig i Syn,** Wiedeń I., Backerstrasse 3, Tel. 16881. Budapeszt, V., Nador-utcza 20. Prospekty franko. 10943

PIERWSZA KRAJOWA

Fabryka powozów

Mścisława Lickendorfa

pędzona motorem i połączona z własną fabryką **osi oliwnych** i zwykłych

we Lwowie, Żulinskiego 4

ma na składzie i wykonuje na zamówienia **powozy** wszelkiego rodzaju, **landary, karety i sanie,** oraz części składowe tychże. 12083

Poborcy dochód

daje adresowanie kopert (za 1000 adresów około kor. 10 zarobku). Do oferty proszę dołączyć własnoręcznie zaadresowaną kopertę z podaniem swego adresu Oferty do: **Deutsche Adressen Verlags Anstalt. Drezno 28.** Pożądane podanie języka ojczystego. 10987

Najwytworniejsza szwajcarska

10890

czekoladka RIGI

śmietankowe, orzechowe,

Mokka czekoladki i cukierki

Reprezentant Zygm. Kulka i Syn, Lwów.

XX. Zwyczajne Walne Zgromadzenie

członków Związku handlowego Kółek rolniczych w Krakowie

odbędzie się w sobotę dnia 10 listopada br. o godz. 5 popoł. w sali Rady powiatowej przy ul. Pijarskiej l. 1 z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu.
2. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności i zamknięcia rachunków za r. 1905-6.
3. Sprawozdanie Komisyi rewizyjnej
4. Wnioski Rady Nadzorczej w sprawie rozdziału czystego zysku.
5. Wybór dwóch członków komisyi rewizyjnej i jednego zastępcy. 12055
6. Wybór 10 członków Rady Nadzorczej.

Prezes Rady Nadzorczej:

Dr. N. Cybulski.

Cud natury!

Kalifornijski środek na porost włosów „Ipe" wzbudza sensacyę niebywałą w Europie. ***Każde dziecko*** po użyciu ***jednego pakietu „Ipe"*** na porost cebulek włosowych i ***2 litrów wody na włosy „Ipe"*** osiąga ***zadumiające skutki. Fryzura*** już po pierwszem myciu jest ***3 razy tak pełna.*** Włosy nigdy nie siwieją. Porost włosów gęstnieje pod gwarancyą. Łupież znika natychmiast. Wysyłamy do wszystkich części świata: ***Wielki pakiet prawdziwej „Ipe" – na porost cebulek włos. 2 złr., pół pakietu 1 złr.*** (po nadesłaniu należytości gotówką, lub markami, lub za pobraniem pocztowem). We własnym interesie każdego leży, aby sobie zamówić pakiet ***prawdziwej „Ipe" na porost włosów.*** Zresztą wysyłamy także ***gotową „Ipe" wodę na włosy*** we flaszkach stosownie do wielkości ***po 2 złr. 50 ct., 1 złr. 50 ct.*** Proszę sobie to ogłoszenie zachować, gdyż nie często ono będzie umieszczane.

Tajemnica wiecznej piękności i młodości

jak mówi pewna utalentowana sztukmistrzyni ***Anna Dirken,*** uzyskuje się w zupełnie prosty sposób przez używanie ***amerykańskiego cudownego mydła „Oja".*** ***„Oja"*** jest ***prawdziwie zadziwiającym środkiem z zupełnie pewnym skutkiem. „Oja"*** nadaje cerze kwitnący ***koloryt, miękkość i gładkość, która każdego zachwyca.*** Każdą nieczystość skóry, jak wągry, piegi, czerwoność, zmarszczki, pryszcze zaskórne ***znikają bezpowrotnie*** po użyciu ***„Oja". „Oja"*** czyni z rąk szorstkich, detikatnie, czyste i eleganckie. Przekonać się można, że ***„Oja"*** jest cudownym skutkiem. ***Cały pakiet cudownego mydła „Oja" 1 zł., mały pakiecik cud. mydła „Oja" 50 ct.***

Przed napływem bezwartościowych naśladownictw ostrzega się. ***Proszę żądać tylko wyraźnie „Oja".***

Polecamy dalej nasze przeróżne dobrze znane specyały

RIORET peruwiański korzeń mydlany zagwarantowany środek ***na wygładzenie zmarszczek, czyni skórę miękką jak aksamit, młodzieńczą, świeżą i lśniąco-białą. Oryginalny pakiet złr. 2·50. Pakiecik próbny 1 złr.***

Ameryk. „OJA" na połysk paznogci nadaje paznogciom natychmiast wspaniały emaliowy blask, który przez 8 dni zatrzymują. ***Pudełko 1 złr., pół pudełka 50 ct.***

INCARNAT ***nadaje bladym wargom łagodny różany dech.*** Zupełnie do niepoznania. Żadna szminka. ***1 pakiet złr. 1, pół pakietu 50 ct.***

Kalifornijski krem „Oja" powstały z Clajtonia-Virginica (piękność wiosny) ***nie posiada ani tłuszczów, ani farby.*** u używa się rano i wieczór przed myciem mydłem „Oja". Creme „Oja" czyni ***cerę w okamgnieniu woniejącą różową, a szorstką skórę czyni aksamitnie miękką. Oryginalne pudełko kalifornijskiego kremu „Oja" złr. 1·50. pół pudełka kremu „Oja" złr. 1·—.***

Kalifornijski puder „Oja" używa się po „Oja"-kremie lub po umyciu się „Oja"-mydłem. „Oja" puder nie pozostawia po sobie śladów używania i jest wolny od metalowych domieszek. Po użyciu pudru „Oja" staje się twarz delikatna i świeża. Puder z tak zadziwiającym skutkiem nie był dotychczas w Europie znany! ***Kalifornijski puder „Oja" 1 oryginalny karton zł. 2·50, 1 pakiecik próbny złr. 1·— (różowy, biały lub kremowy.)***

FIRST AMERICAN PARFUM „OJA" San Francisco Vienna Munich.

Główny skład we Lwowie: **Drogerya JAKÓBA RECHENA**, Mag. farmacyi, Lwów, Halicka 18. 10807

Buciki amerykańskie

(wyłączne zastępstwo) z fabryk pierwszorzędnych:
Hattaway Soule and Hurrington w Bostonie n. s. a.,
Walk-Ower Shve Brockton (Mess n. s a.) jakoteż
ANT. CAPEKA c. k. dostawcy nadwornego we Wiedniu, poleca: 11988

Magazyn Imperial, Lwów, plac Maryacki l. 3.

Około 150.000 koni parowych

siły produkujące motory,

uruchomione gazem ssącym naszego systemu, znajdują się w ruchu.

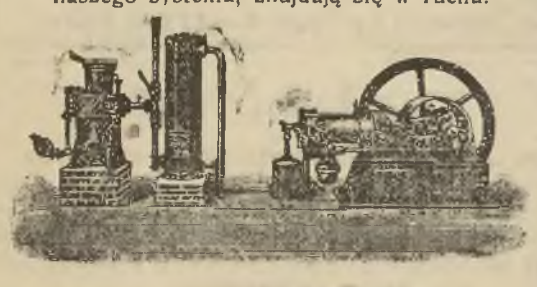

Karol Krejcar
zastępstwo
Langen & Wolf
7338 **Lwów, Jabłonowskich 2.**

Wszystkie używane wielkości do 100 HP. ciągle w robocie, w obrębie odpowiedniego czasu mogą być dostarczone.

WANNY prawdziwe cynkowe, parnie i klosety po 7 zł. poleca Ferdynand Bourdon, Jagiellońska 2. 10475

Ręczy za to

apteka C. Balassy, iż puszczone przez nią w handel: cudownej skuteczności prawdziwe angielskie Balassy „Mleko ogórkowe“ jest dla twarzy zupełnie nieszkodliwem.

Raz tylko niechaj zechcą Szan. Panie nasze zamowić na próbę Balassy „Mleka ogórkowego“ a przekonają się, że środek ten wypiękniający usuwa natychmiast piegi, plamy wątrobiane, wągry, zaskórniki i wszelkie inne zanieczyszczenia skóry i czyni lica gładkiemi, wyposażając je w młodość i świeżość. Flaszka po kor. 2·— do tego prawdziwe angielskie mydło ogórkowe kor. 1·—, puder kor. 1·20 i krem ogórkowy kor. 2.

Dom wysyłkowy: C. Balassa, Budapeszt, Andrassystrasse 47.

Skład główny: H. Rubel przedtem Zygmunt Rucker, Lwów; F. Bajer, M. Schwarz, Przemyśl; Reim i Ska, Kraków. Dostać można we wszystkich aptekach i drogeryach. 1220

Nie czytać

jedynie — ale spróbować należy oddawna znanego leczniczego
mydła z mleka liliowego z drewnianym Kouikiem
Bergmana & Co.,
Tetschen n/E.

dawniej zwanego: Bergmana mydłem z liliowego mleka (marka: 2 górników), aby sobie zapewnić wolną od piegów i białą cerę i delikatne zabarwienie twarzy. Na składzie w kawałkach po 80 h. w aptekach: H. Rubla, ul. Krakowska; Szymona Haya, ul. Kazimierzowska. — W drogeryach: A. Hübnera, Rynek; P. Mikolascha i Sp., ul. Kopernika; O. T. Winklera i Syna, Rynek; A. Beakoca, ul. Hetmańska; J. Rechena, ul. Halicka; I. Schrenzla, ul. Sykstuska; L. Sadowskiego, pl. Kapitulny; Wiln. Wolfa, ul. Akademicka. — Perfumerya Zygm. Glasla w Grand Hotelu. Roman Mayzl w Oświęcimiu. 1562

Kopernicki i Syn

optycy i mechanicy
— **LWÓW,** —
plac Halicki 1.

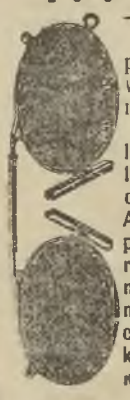

polecają w wielkim wyborze, po cenach najtańszych: **okulary, cwikiery, lornety, binokle, dalekowidze, barometry, ciepłomierze, różne Aräometry, mikroskopy, lupy, kompasy, rajscajgi, taśmy miernicze, piony, libele, manometry, oczy sztuczne, dzwonki elektryczne, aparaty elektryczne itp.** 4

Kanarki

śpiewaki
ze wspaniałym głosem poleca począwszy od 7 kor. 3 sztuki 23 kor. franko AD. JANSON, Barbis Harz.
10854

Pierwsza światowa czekolada śmietankowa. 10886

Dobry zarobek poboczny dla rolników!

Wniesiona marka ochronna. PIASEK JEST ZŁOTEM Uwaga przeciw naśladownictwu!

jeżeli, zmieszany z cementem, użyty zostanie do wyrobu

cegieł, dachówek, płyt

posadzkowych i ściennych rur wodociągowych, drenowych etc. — Niema lepszego i tańszego materyału budowlanego dla wsi i miast. — Nowych doskonałych

maszyn ręcznych

do których obsługi wystarczy jeden robotnik bez fachowego przygotowania — dostarcza

Leipziger Cementindustrie Dr. Gaspary et Co.
Markranstädt ob. Lipska.

Prosimy żądać darmo illustrowanych prospektów Nr. 210. My korespondujemy i w języku polskim. 9980

Patentowane maszyny nasze mogą być sprowadzone prosto od nas, albo tylko od firmy:

Przemysł cementowy we Lwowie, przy ul. Karola Ludwika 5

zaś w ruchu można je zawsze oglądać **ul. Łyczakowska 73.**

Proszę zastrzegać się przeciw bezwartościowym naśladownictwom.

Cementowe dachówki są najlepszą ochroną od pożaru!

Nowość! **Wieszadło „OVAL“** do czyszczenia ubrań. Nowość!

„OVAL“ składa się z wolno i poziomo wiszącego, dającego się obracać koła, skonstruowanego w ten sposób, że można je złożyć w podkowę. **„OVAL“,** jak to rycina wskazuje, jest przyrządem, dozwalającym w sposób nadzwyczaj praktyczny i wygodny **czyścić kobiece suknie. „OVAL“** jest skonstruowany mocno i trwale, daje się obracać na wszystkie strony, można go wszędzie i łatwo przymocować, a oprócz czyszczenia, może być używany i do suszenia mokrych ubrań. — Cena kompletnego, elegancko polerowanego wieszadła **„OVAL“** wraz z trzymadłem i drążkiem **k. 3·50** za poprzedniem przysłaniem należytości, lub za pobraniem pocztowem przez **Dom wysyłkowy Nowości „APOLLO“ Zygmunt Urich Lwów.**

złożone w podkowę 1198 9

jako rozłożone koło

Na żądanie przesyłamy darmo i opłatnie nasze najnowsze katalogi i cenniki.

Wypalanie artystyczne

Najpiękniejszy podarunek „Na Gwiazdkę“

Aparaty, urządzenia, przybory, wzory do wypalania.

Żądajcie wcześnie cenników i prospektów bezpłatnie.

Alois Ebeseder Wien I/12 Operngasse 9. 10983

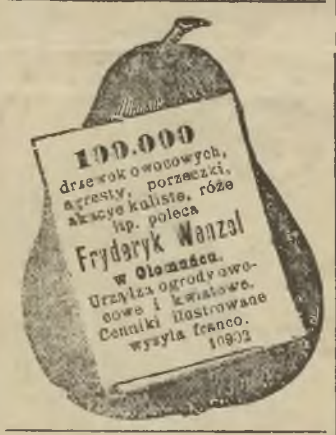

Za 60 koron

wyuram dokładnie i sumiennie francuskiego kroju wszystkich rodzajów sukien. Za 12 koron miesięcznie uczę szycia
Małgorzata Lerchowa
szkoła kroju, Trzeciego Maja 2. 11758

Pierwszy krajowy skład
hurtowny i częściowy
Gramofonów i Fonografów
Józefa Wekslera
Kraków, ul. Grodzka l. 71.

Najnowszy gramofon „Thonarm“ z tubą kwiatową wraz z 10 płytami 35 złr. — Gramofony i Fonografy najnow. konstrukcyi od K. 12 do 300. 10951

Znacznie rozszerzona i zmodernizowana

Fabryka maszyn i odlewarnia żelaza

E. Bredta i Ski w Ottynii

wyrabia

W ODDZIALE I. 17

Budowa maszyn:

Maszyny parowe i lokomobile do ruchu zapomocą pary nasyconej i przegrzanej, nastręczające najwyższą oszczędność w materyale opałowym. Urządzenia browarów, gorzeln, fabryk drożdży, tartaków, narzędzia do głębokich wierceń, urządzenia rzeźni, młyny itp. Kompletne urządzenia transmisyi w fachowem wykonaniu. Pompy i urządzenia pompowe.

W ODDZIALE I. b

Budowa maszyn rolniczych:

Lokomobile, młocarnie parowe, kieratowe i ręczne, kieraty, młynki do czyszczenia zboża, sieczkarnie, prasy i gniotowniki do oleju.

W ODDZIALE II.

Kotlarnia żelazna wyposazona w instalacyę pneumatyczną:

Kotły parowe wszelkich systemów i każdej wielkości, przegrzewacze pary, aparaty, konstrukcye żelazne, zakłady gazowe, rezerwoary, kotły warzelne do browarów do gotowania zapomocą pary, chłodnice.

W ODDZIALE III.

Odlewarnia żelaza i metali:

Odlewy metalowe i żelazne maszynowe i budowlane podług własnych i nadesłanych modeli, aż do wagi 5000 kg. jednej sztuki.

W ODDZIALE IV.

Kotlarnia miedziana:

Aparaty dla gorzeln i browarów, rurociągi, naczynia wszelkiego rodzaju itd.

Zamówienia dla nas przyjmuje także nasz inżynier, p. Henryk Katzenellenbogen, zamieszkały we Lwowie ul. Zyblikiewicza l. 27.

Zegary pendułowe

zł. 2·80

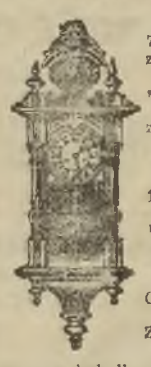

z aparatem bijącym 70 cm., zł. 3·50,
z dzwonem wieżowym złr. 4·50,
z aparatem muzycznym złr 5·50,
z werkiem 14-dniowym złr. 6·—,
110 cm. wysokie złr. 6·50,
135 cm. wysokie z 2 ciężarkami zł. 10·50,
135 cm. wysokie z 3 ciężarkami zł. 17·50,
Zegar szwarzwaldzki złr. 1·—,
Okrągły zegar kuchenny złr. 1·20,
Z werkiem 8-dniowym złr. 2·50,
zegar z kukułką i jednym ciężarkiem złr. 2·50,
większy z dwoma ciężarkami złr. 3·50.

Trzyletnia pisemna gwarancya.

Za niekonweniujące zwrot pieniędzy. Wysyłka za zaliczką.

I. wied. wyrób zegarów pendułowych

Max Böhnel
zegarmistrz 11829
Wiedeń, IV, Margarethenstrasse 27,
(Telefon 3523).

Proszę żądać mego katalogu z 2000 wzorami gratis i franko.

Konkurs.

Niniejszem rozpisuje się konkurs na posady:

1) jednego prymaryusza, 2) jednego sekundaryusza, 3) jednego lekarza asystenta do krajowego Zakładu dla obłąkanych w Kulparkowie.

Do podania o każdą z powyższych posad winni kompetujący dołączyć:

1) metrykę urodzenia,
2) dyplom doktora wszech nauk lekarskich
3) odpis przebiegu życia i odytych studyów,
4) świadectwo przynależności,
5) świadectwo moralności,
6) świadectwo odbytej praktyki lekarskiej w szczególności zaś psychiatrycznej.

Posady prymaryusza i sekundaryusza nadane będą prowizorycznie na rok jeden, po upływie którego w razie zadawalniającego pełnienia obowiązków i nienagannego zachowania się nastąpić może stabilizacya na nadanej posadzie z prawem do emerytury.

Posada lekarza asystenta nadana będzie na przeciąg dwóch lat. Do powyższych posad przywiązane są następujące pobory.

1) Prymaryusza:
a) płaca 3.000 koron rocznie
b) pomieszkanie ze światłem i opałem,
c) wikt I klasy względnie relutum 816 koron rocznie,
d) trzy dodatki pięcioletnie po 400 kor.
2) Sekundaryusza:
a) płaca 2000 koron rocznie
b) pomieszkanie ze światłem i opałem,
c) wikt I klasy względnie relutum 816 koron rocznie,
d) trzy dodatki pięcioletnie po 300 kor.
3) Lekarza asystenta:
a) płaca 1400 koron rocznie,
b) pomieszkanie ze światłem i opałem,
c) wikt I klasy względnie relutum 816 koron rocznie,

Termin ostateczny do wnoszenia podań na powyższe posady oznacza się na dzień 20 listopada br. włącznie.

Podania winny być wnoszone do Wydziału krajowego za pośrednictwem Dyrekcyi Zakładu kulparkowskiego.

Kulparków dnia 22 października 1906.

Dr. W. Kohlberger
11985 dyrektor Zakładu.

Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie. Stowarz. zar. z ogr. poręką. — Z Drukarni „Słowa Polskiego“ we Lwowie, pod zarządem Józefa Ziembińskiego.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej i Czańcu.